Nr. 150 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Piątek 4 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia ... 3·40 zł. Z odnoszeniem ... 3·60 „ Z przesyłką pocz. ... 4·20 „ Za granicą ... 7·— „

Cena numeru 15 groszy

Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.

Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe ... 10 gr. Nekrologi ... 20 „ Nadesłane ... 25 „ ... 30 „ ... 40 „ ... 7 „

1 zł = 1,800.000 mkp.

Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego podawanego codz. w „Monitorze“

O byt szkoły średniej

Kilkanaście tysięcy dzieci dozna przerwy w nauce

Kraków, 3 lipca.

Jak grom z jasnego nieba, niczem „ukaz carski“, pomiędzy mnogą rzeszę rodziców, chcących dzieciom dać średnie wykształcenie, spadł brutalny rozkaz pana ministra: **przyjmować do szkoły średniej jak najmniej,** ograniczyć liczbę uczniów klasy pierwszej, utrudnić dostęp do szkoły średniej proletarjackim dzieciom wsi i miasta, dać pierwszeństwo przedewszystkiem dzieciom pracowników państwowych. I oto dzięki tym drakońskim zarządzeniom, dotyczącym szkolnictwa średniego tylko w Małopolsce, setki tysięcy dzieci mogłoby nie znaleźć pomieszczenia w szkole średniej. Bo skoro tylko tyle będzie można oddziałów klasy pierwszej otworzyć, ile było klasy ósmej, a skoro w najlepszym wypadku możnaby w jednym oddziele pomieścić do 50 uczniów — zostanie wielu kandydatów młodocianych na lodzie. — Wystarczy powiedzieć, że w jednem z gimnazjów w Krakowie egzamin wstępny złożyło zgórą 400 dzieci — jednak w najlepszym wypadku w tym zakładzie (licząc nawet dwa oddziały w miejsce dwóch ósmych) **będzie można faktycznie przyjąć tylko najwyżej 100 dzieci.** A co się ma stać z przeważającą resztą młodzieży w tym i innym zakładzie, gdzie podobne zachodzą wypadki. Na to „światłe“ ministerstwo oświaty nie daje odpowiedzi.

Gdzie zatem posłać pozostałą „zwyżkę“ dzieci, nie przyjętych do szkoły średniej? Odpowiada się: **do następnej klasy „siedmioklasowej“ szkoły powszechnej, czy też do szkoły zawodowej.** Lecz wartoby tak zbadać, ile to, na obszarze Małopolski już zorganizowano szkół siedmioklasowych według nowego programu, ile to jest u nas szkół zawodowych, choćby w samym Krakowie? Zresztą możnaby się zgodzić z dążeniem do powstrzymania tej naogół zbyt jednostronnej fali napływu wyłącznie do szkoły średniej, lecz pierwej, by mógł nastąpić pożądany odpływ w stronę przeciwną, bardziej praktyczną, należałoby w kraju wytworzyć potrzebne nowe ogniska nauki, i należałoby nie tylko teoretycznie głosić potrzebę kształcenia się praktycznego, lecz także realizować ją faktycznie przez wznoszenie nowych budynków szkolnych, przez powoływanie do życia nowych szkół o charakterze jak najbardziej realnym. Dopóki tego niema, wszystkie górne hasła są tylko **humbugiem,** którego rezultatem będzie to tylko, że **kilkanaście tysięcy dzieci** (a może i znacznie więcej), **w tym roku dozna nagłe przerwy w naukach,** czekając aż opróżni się dla nich miejsce w szkołach średnich.

Tłomaczenie powyższego zarządzenia ciasnotą budynków szkolnych o tyle niesłuszne, że wszakże dotychczasowa praktyka ustaliła ilość oddziałów klasy pierwszej w każdym zakładzie i pomieszczenie na tę ilość znaleźć się może, jak to dotąd się działo. Wiadomo jednak, że idzie tu o inną oszczędność. Idzie o to, by nie trzeba było profesorom dawać większej ilości godzin ponad stałą, ściśle określoną normę, by wreszcie osiągnąć stan taki, że każdy z nauczycieli będzie miał tylko „swoją“ ilość godzin bez t. zw. godzin nadliczbowych, za które osobno się dopłaca. Zapomina się jednak o tem, że **te godziny nadliczbowe ze stanowiska interesu szkoły były korzystne,** gdyż profesor, mający pokaźniejszy dodatek do stałej płacy właśnie dzięki tym godzinom, nie musiał już oglądać się za jakiem ubocznem zajęciem, za lekcjami w innych zakładach naukowych lub też za jaką inną pracą zarobkową, w następstwie czego mógł wszystkie siły poświęcić wyłącznie swojemu zakładowi, miał więcej czasu na rozwinięcie tutaj pracy wychowawczej, co przy nadmiarze najróżnorodniejszych zajęć w dzisiejszych ciężkich warunkach życia staje się prawie niemożliwem.

Oszczędność powyższa tylko ze szkodą będzie dla szkoły — tem bardziej, że praca nauczycieli w obecnych warunkach w klasach, z konieczności przepełnionych (około 50 uczniów liczących), stanie się prawdziwą katorgą i dla nauczycieli i dla dzieci także.

Tłumaczenie p. kuratora Owińskiego (które onegdaj podaliśmy lojalnie w całości dla zorjentowania szerszych kół społeczeństwa w stanowisku naszej administracji szkolnej), jakoby szkolnictwo średnie nie było obowiązkiem państwa, lecz także powinnością, w granicach możliwości realizowaną, jest o tyle nieścisłe, że idzie tutaj tylko o utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy, **o zachowanie tego zasobu możności kształcenia,** jakie państwo nasze dotąd miało w swym ogólnym budżecie kulturalno oświatowym, a którego zachowanie jest jego obowiązkiem. Pomniejszenie posiadanego już kapitału wychowawczo-naukowego jest ze stanowiska twórczości narodowej swego rodzaju klęską kulturalną, do której państwo dopuścić nie może.

Zresztą, jeśli idzie o te pożądane oszczędności, to należałoby je przeprowadzać nie na oświacie i wychowaniu, co w rezultacie nie będzie wzbogacaniem, **lecz zubożaniem** państwa. Weźmy pierwszy z brzegu przykład: stanął u nas niedawno w Krakowie olbrzymi i wspaniały gmach przy Wielopolu, przeznaczony na pomieszczenie P. K. O. I oto już dzisiaj okazuje się, że poniesione, wielomiljardowe koszta nie stoją w żadnym stosunku do słabego rozwoju instytucji. To też już dzisiaj mówi się o zwinięciu tej P. K. O. w Krakowie, o wprowadzeniu do tego gmachu jakiejś innej instytucji. Czy zatem nie byłoby korzystniejszem wzniesienie za te pieniądze **kilku budynków dla celów szkolnych?** Czy również zamiast n. p. przeznaczać olbrzymie sumy na ozdabianie gmachu „Banku Polskiego“ (jak jest zamiar) wspaniałemi, a kosztownemi posągami, nie byłoby również korzystniejsze te same pieniądze przeznaczyć na cele wychowania, chociażby na wzniesienie jednego nowego budynku szkolnego.

Bo cóż nam przyjdzie po efektownym wyglądzie zewnętrznym, skoro na wewnątrz stan będzie nie najlepszy. Najpierw umacniać należałoby podstawy kultury wewnętrznej, której dopiero efektem ma być kultura zewnętrzna, bo w przeciwnym razie będzie to „kultura na pokaz“, sprzeczna z ubóstwem wewnętrznem.

Jeśli zaś już mowa **o budowie nowych budynków szkolnych, to sprawa ta w Krakowie jest wprost paląca.** Niektóre z nich urągają elementarnym warunkom hygjeny, czyniąc nie tylko nauczanie ciężkiem nad wyraz, lecz przyczyniając się wydatnie do osłabienia stanu zdrowia ogółu młodzieży. Wystarczałoby uczynić **przegląd tylko kilku gimnazjów** (jak np. państwowego gimnazjum żeńskiego, gimn. VII przy ul. Starowiślnej, t. zw. folwarku w gimn. św. Jacka, gimn. IV przy ul. Krupniczej i innych) by nabrać wyobrażenia, w jakich „mordowniach“ odbywa się dzisiaj praca wychowawcza. Nie oszczędność tutaj, lecz konieczne wydatkowanie jest potrzebne — chociażby kosztem zmniejszonej wspaniałości zewnętrznej w innych dziedzinach.

Po wzniesieniu w Krakowie chociażby dwu budynków, odpowiednio obszernych i odpowiednio urządzonych dla celów szkolnych, dałoby się już uzyskać możność swobodniejszego poruszania się bez potrzeby ograniczania dostępu nowym falom młodzieży, co według „demokratycznych“ założeń pana ministra oświaty ma przedewszystkiem dać się we znaki dzieciom proletarjatu pracującego ze wsi czy miasta. — Bo wprawdzie zasadniczo biorąc, p. kurator Owiński ma rację, apelując do ogółu społeczeństwa, by zechciało na własne barki wziąć choć część ciężaru wychowania przez zakładanie szkół prywatnych, to jednak jasnem jest, że z tych zakładów, gdzie opłaty szkolne musiałyby być odpowiednio duże, korzystać mogłyby tylko dzieci ze sfer najbogatszych, podczas gdy dzieci rodzin chłopskich czy robotniczych, [illegible] najzdolniejsze zostałyby skazane na odsunięcie ich od ognisk wyższego wykształcenia.

Zdaje się, że taka praktyka nie byłaby „pogłębianiem“ budowy szkolnictwa średniego, lecz jego osłabianiem przez utrudnianie dostępu do szkoły elementom, niejednokrotnie tak twórczych. Już dzisiaj w tych zakładach, w których stosowano zasadę uprzywilejowania dzieci rodzin urzędniczych, gdzie w klasach przyjmowano młodzież z domów urzędniczych, już dzisiaj daje się zauważyć znaczne obniżenie ogólnego poziomu, na którego podniesienie wpływa zawsze młodzież, pochodząca ze sfery wolnych zawodów (nie wyłączając dzieci chłopskich i robotniczych), podczas gdy dzieci ze sfer urzędniczych najprędzej wnoszą do szkoły ogólną bierność i pewien charakterystyczny **brak ruchliwości,** co się odbija także w rezultatach nauki. Zdaje się, że ze stanowiska ogólnego interesu wychowania wręcz **szkodliwem jest zacieśnianie się w szkole państwowej tylko dla jednej sfery młodzieży,** gdyż przeciwnie przy różnorodności pochodzenia uczniów czy uczenie z rozmaitych środowisk, wytwarza się odpowiednia „wymiana mózgów“, która tylko jest z korzyścią dla podniesienia ogólnego poziomu intelektualnego.

* * *

Te i inne zapewne sprawy będą przedmiotem wiecu rodzicielskiego, który zbiera się dzisiaj w Krakowie, a który musi zająć należyte stanowisko w odpowiedzi na ministerjalne zarządzenia i wystąpić w obronie zagrożonego stanu naszego dorobku wychowawczo-kulturalnego. Idzie na razie przynajmniej o to, by polskie rządy nie zniszczyły tego, co w ogólnym stanie posiadania zdołaliśmy zachować z okresu zaborów, by przynajmniej — jeśli już niema chwilowo możności rozwoju — dał się utrzymać „status quo“ rozwijanej dotąd pracy szkolnej, do niedawna zamykającej wstępu łaknącym wiedzy dzieciom z pod strzechy wieśniaczej.

Wśród ogółu zaś utrudnień, uniemożliwiających dzisiaj naukę, należałoby także podnieść jeszcze jedną sprawę, która stała się ostatnio prawdziwą plagą rodziców. Tą plagą — jest modna obecnie w szkołach **mania wydawania coraz to nowych podręczników,** coraz to nowych „uzupełnionych“ wydań, które często nie doczekawszy jednego roku „szkolnego żywota“, już muszą gotować się do ustąpienia przed zapowiedzianą nową książką. Ta prawdziwa „orgja“ wydawnicza, korzystna zapewne dla P. T. Autorów i Wydawców, jest jednak plagą dla rodziców, którzy — mając np. kilkoro dzieci w szkołach — nie mogą książek tych samych zachowywać, zmuszeni co roku kupować nowe wydania, których wskutek tego nie można także odkupywać taniej od ustępującej młodzieży starszej.

* * *

Artykuł powyższy, nadesłany z kół pedagogicznych, zamieszczamy dla zilustrowania nastrojów, wywołanych przez zarządzenia ministra oświaty, których fatalne następstwa nie dadzą się już tak szybko odrobić, gdyż w wielu gimnazjach już dyrekcje na zasadzie powyższych zarządzeń przeprowadzały wpisy do klasy, wywołując konsternację wśród rodziców. Niech przytoczone powyżej argumenty będą zarazem zdrowej opinji społeczeństwa naszego pod którego naciskiem, o ile przypuszczać należy z dzisiejszych depesz — pan minister oświaty nagnie do woli oburzonego ogółu.

Krzywdzące rozporządzenia będzie cofnięte

Skuteczna interwencja posłów małopolskich

Jak już wczoraj donosiliśmy klub P. S. L. Piast zajął bardzo stanowcze stanowisko wobec ostatnich niezwykłych zarządzeń ministra oświaty Miklaszewskiego, ograniczającego dopływ młodzieży do pierwszej klasy szkół średnich. Na poniedziałkowem posiedzeniu w myśl wywodów pos. **M. Dąbrowskiego,** który wykazał, że rozporządzenia te oznaczają **cofnięcie wstecz oświaty w Małopolsce poza poziom, osiągnięty przez społeczeństwo w Małopolsce jeszcze za czasów zaborczych,** klub P. S. L. powziął wczoraj energiczną i stanowczą rezolucję, domagającą się od rządu **cofnięcia wspomnianych rozporządzeń.**

W związku z powyższą rezolucją wczoraj w południe referent preliminarza budżetu min. oświaty, pos. **Rymar,** odbył dłuższą konferencję z ministrem Miklaszewskim w sprawie ograniczeń przyjmowania młodzieży do szkół średnich.

Na konferencji tej min. **Miklaszewski** jak też jego wiceminister **Łopuszański** w wyjaśnieniach podkreślali, jakoby większość winy „nieporozumienia“ poniosło... krakowskie kuratorjum. Min. bowiem polecił w roku szkolnym 1924—1925 otwarcie tylu oddziałów równorzędnych ile ich było w roku 1923 do 1924. Tymczasem krakowskie kuratorjum miało zrozumieć, iż wolno mu otworzyć **tylko tyle oddziałów, ile ostatnio miała klasa ósma.**

W komunikacie, wydanym z powyższej konferencji, ministerstwo tłomaczy dalej, że **mylną jest interpretacja niższych władz szkolnych o pierwszeństwie pracowników państwowych** w przyjmowaniu ich dzieci do szkół średnich. Rozporządzenie ministerstwa wyraźnie **stawia dzieci pracowników państwowych i dzieci ubogich rodziców na równi,** ażeby jednak położyć kres niejasnościom i mylnym interpretacjom, minister Miklaszewski **wyda nowe rozporządzenia** w powyższych sprawach, całkowicie uwzględniające słuszne postulaty rodziców i szkolnictwa.

* * *

Wobec powyższych wyjaśnień ministra Miklaszewskiego, spychających całą winę na mylną interpretację kuratorjum krakowskiego, wskutek której rozporządzenia ministra przyjęły charakter rozporządzeń ograniczających dostęp młodzieży małopolskiej do szkół, inter-

X. ROWAT.

Polską kolejką przez czeskie terytorjum

(Garść wrażeń z polskiej Szwajcarji).

Stacja Łupków. Stąd niespełna pół godziny drogi granica czesko-słowacka. W Łupkowie rozpoczyna się wąskotorowa linja „kolejkowa“ do Cisny. Mamy pół godziny czasu, rozglądamy się więc po stacji. Tysiące wagonów drzewa opałowego złożone w symetryczne sterty kilkupiątrowej wysokości. Tuż obok stacji karczma, typowa spelunka handlarzy drzewnych i innych przemytników granicznych. Na zapytanie, co można dostać do zjedzenia, dowiedzieliśmy się, że... wszystko. To „wszystko“ ograniczyło się w praktyce do jaj ugotowanych na twardo, jeszcze twardszych precli i wyjątkowo miękkiej śmierdziuchy, zwanej tu szumnie... likierem. Okolica prześliczna, powietrze cudowne. Odczuwa się również pewne obniżenie się temperatury. Dookoła góry o bajkowych konturach, w kierunku południowym widać na szczytach pola śniegowe; wygląda to dość ekscentrycznie w skwarne czerwcowe południe.

Zajeżdża na stację arcywesoły „pociążek“ towarowo-osobowy. Sapie biedactwo, piszczy, dzwoni starem żelaziwem konstrukcji, a jednak „jedzie“ — czy też pełza, czy wlecze się sam nie wiem jak nazwać ten rodzaj lokomocji. „Lokomotywa“ (rumieni się z radości ten przedpotowy samowarek na taki komplement, jakiem jest nazwanie go lokomotywą) otóż tak! — „lokomotywa“ przeszyła ciszę górską wesołym, ochrypłym gwizdem i z miną zadowoloną wielce i fantazją kulikowskiego fiakierskiego konia podskoczyła i stanęła jak wryta przed olbrzymim zawiadowcą stacji, któremu sięgała po ramiona. Za chwilę wypełzał z niej z trudem maszynista i począł zwoływać ludzi do przestawienia maszyny. Jeden z mych towarzyszy, człowiek nieco złośliwy, twierdzi, że sześciu chłopów podniosło lokomotywę w powietrze i w ten sposób odwróciło ją sympatycznem jej obliczem w stronę Cisny. Trudno mi trochę w to uwierzyć, gdyż do takiej operacji potrzebaby przynajmniej ośmiu tęgich chłopów, lecz za wiarygodność opowiadania mego towarzysza ręczyć nie mogę, gdyż na ten moment poszedłem do kasy po bilety. Gdym wrócił, był już nasz „express“ gotów o odjazdu. Lokomotywa miała za sobą coś dwanaście pół wagonetek (nb. próżnych!) do ładowania drzewa i 1 wagon osobowy trzeciej i drugiej klasy. Wagon! mój Boże! coby na taki wagon powiedział nieboszczyk Pullman. Wagon ten conajmniej o połowę mniejszy od najmniejszego krakowskiego wozu tramwajowego, jest przeznaczony na 8 pasażerów trzeciej i sześciu drugiej klasy. Pech chciał, że amatorów jazdy zebrało się przynajmniej trzy razy tyle. Ale tem się tu nikt nie gryzie. Pasażerowie trzeciej klasy posiadali okrakiem na belkach wagonetek i balansując jak linoskoki na każdym zakręcie, pozapalali fajki i jazda! Gorzej było z nami, gdyż stłoczyliśmy się, jak sardynki w ciasnem tem pudle. Wkońcu po kilku nieudałych próbach ruszenia z miejsca, wzięła „lokomotywa“ na „ambit“ i jednak ruszyła ku ogromnej uciesze zawiadowcy stacji, maszynisty, pasażerów i swojej własnej.

Pociąg zaczął zjeżdżać wąwozikami w dół, wijąc się przesmykami jak tasiemiec po zoperowanych jelitach. Zaczęła się iście piekielna jazda przez niebiańsko cudne okolice. Pod górę szło jako tako tj. lokomotywa sapała, stawała co chwilę, jednak jakoś wydrapywała się na górę. Na górze zwykle przystawała dla nabrania tchu i ruszaliśmy znów w dół. Ta jazda w dół to coś tak kinomatograficznie szalonego, wprost niemożliwego, tak urągającego wszelkim zasadom fizyki i zdrowego rozumu, że nie silę się nawet na prawdziwe, wierne jej opisanie, gdyż i tak niktby temu nie uwierzył.

A więc „pociąg“ nabiera rozpędu i siłą ciężkości zaczyna pędzić jak szalony. Z wyciem potępieńców zgrzytają hamulce, co jednak ma ten tylko skutek, że pociąg zaczyna skakać po szynach jak po schodach i mimo to pędzi dalej w tempie tropionego uciekiniera z Kulparkowa. Z szumem, gwizdem, sykiem pędzimy przez mostki, zakręty, zarośla, tunele ze stert drzewa opałowego, przedmioty migają nam w oczach, uciekają przed zwarjowanym pociągiem z błyskawiczną szybkością a biedni pasażerowie biją głowami o ściany w takt każdego podskoku wagonu. Ten wesoły wagon posiada jeszcze tę osobliwość, że ściany jego są spojone ze sobą jakiemiś ruchomemi zawiasami, dzięki czemu prostokąt wnętrza zmienia swój kształt na zakrętach na rozmaite kombinacje deltoidów. Jestem wprawdzie ubezpieczony na dość wysoką sumę, jednakże mimo, iż jestem już od czterech lat żonaty, chciałbym jeszcze pożyć trochę, a tu zwarjowany pęd pociągu nastręcza tysiące fantastycznych kombinacyj nagłej a niespodziewanej śmierci gdzieś w głębi parowozu pod szczątkami zgruchotanego pociągu.

Nie chcąc również przechodzić niewinnie tortur rozbijania głowy o ściany wagonu, wyszedłem na platformę.

Tu co zdanie, powinien być hymn pochwalny na cześć fantastycznie pięknych widoków. Mijamy Wolę Michową i jeszcze coś dwie stacyjki (bez budynku stacyjnego!) i dojeżdżamy do ściany młodego lasu. Tuż obok toru dwa słupy graniczne: jeden polski, drugi czesko-słowacki, jeszcze chwila i wjeżdżamy na obce terytorjum. Mijamy strażnika granicznego polskiego i czeskiego, rozprawiających o czemś wesołem i leżących w miłej zgodzie w cieniu drzew. Pociąg pędzi po linji pochyłej przez wąziutką aleję bukowego lasu. Gałęzie biją rozpaczliwie o wagony, dostało się i mnie coś dwa razy po głowie, co mnie niezbyt przychylnie usposobiło do tej czeskiej agresywności. Czeskie terytorjum wciska się tu ostrym klinem w polskie obszary i kolejka przecina ten klin na szerokości około 2 klm. Widoki coraz piękniejsze. Góry, góry, lasy dookoła, wprawdzie w znacznej części rabunkowo przetrzebione, mimo to jeszcze malowniczo piękne w swej tak krasie pełnego rozrostu, jak i pustce zniszczenia i grozie martwoty. Wśród zrębów sterczą olbrzymie buki strzaskane do połowy pnia bądź to przez pioruny, już to przez granaty austrjackie i rosyjskie w czasie wielkiej wojny. Mijamy znów czeskie terytorjum i wjeżdżamy do prześlicznie położonej górskiej wioski Zubracze. Kilkakrotnie przeskakuje nasz pociąg przez wijący się tu w konwulsyjnych skrętach strumień, poczem opuszczając Zubracze wjeżdżamy do końcowej stacji Cisna. Tu kończy się państwowa kolejka a zaczyna około 40 klm. prywatna, należąca do tamtejszego przemysłowca drzewnego Dydyńskiego. Okolica biegnąca wzdłuż toru Łupków—Cisna przy bliższem zainteresowaniu się przedsiębiorczych jednostek, to z biegiem lat łańcuch najpiękniejszych miejsc klimatycznych pod słońcem. Jak niemal wszędzie wzdłuż Karpat tak i tu biegnie cały szereg niewyzyskanych jeszcze linij naftowych, mineralnych źródeł (siarka, sól, borowina, jod, żelaziste i wiele, wiele innych), powietrze cudowne, widoki coraz to piękniejsze, jednem słowem wymarzone miejscowości kąpielowe, klimatyczne itp.

Lasy prócz mnóstwa jagód i grzybów obfitują w zwierzynę. Wspaniałe są rewiry myśliwskie Rappaporta (obywatela czeskiego i... polskiego) który — nawiasem powiedziawszy — prowadzi wzorową gospodarkę leśną, gdyż wycięte lasy zasadza na nowo, czego w tych stronach nie robi prawie żaden eksploatator. Również wieś Zubracze należy do obcokrajowców (Niemców) i posiada prócz lasów, źródła naftowe i pokłady ochry bardzo bogate. Ze zwierząt dzikich spotyka się tu wszędzie prócz nizinnych też jelenie, dziki, często wilki, rysie karpackie i od czasu do czasu niedźwiedzie. Najwięcej jest tu jeleni i dzików, które są plagą tutejszych gospodarstw rolnych. W strumieniach spotyka się wiele pstrągów. — W Ciśnie krzyżuje się wiele dróg prowadzących do licznych wyrębów leśnych. Kolejka Łupków—Cisna miała w czasie wojny duże znaczenie strategiczne i oddała Austrji ogromne usługi.

Chłop ciśniański twierdzi, że w ich okolicy jest przez jedenaście miesięcy w roku zima i wogóle zimno a za to potem, tj. przez resztę roku... lato, lato i lato.

Ludność tu wszędzie uboga, utrzymuje się z pracy przy ścinaniu drzewa. Chałupy przeważnie nędzne.

Stajemy w zajeździe, by na drugi dzień wyruszyć ku szczytom granicznym. Do późnej nocy słuchamy historji o katastrofach „kolejkowych“ na tej linji i o... łagodnym ich przebiegu. Ciekawe, że przy okazji wkroczenia pociągu do przepaści nigdy prawie niema ofiar w ludziach. Winduje się z powrotem na górę rozbrykaną i nieco podrapaną w tych wypadkach maszynę, towar i wagoniki i cały kondukt rusza w dalszą drogę. A więc „w góry! w góry! miły bracie, tam uciecha czeka na cię“. — O tych to „uciechach“ opowiem w liście następnym, obawiam się tylko, że dowiedziawszy się o emocjach, jakich tu można zaznać, zacznie tu zjeżdżać tysiące turystów z całej Polski i wywołają przepełnienie i tak jedynego tylko wagonu osobowego naszej wesołej kolejki.

wenjował imieniem klubu P. S. L. u wiceministra Łopuszańskiego prezes klubu Witos i pos. dr Byrka. Zwrócili oni uwagę wiceministrowi na niedopuszczalność tego rodzaju postępowania min. oświaty, które usiłowało winę przez siebie popełnioną przerzucić na barki kuratorjum krakowskiego. Wiceminister Łopuszański bronił się, że sprawa ta powstała na tle nieporozumień, a min. będzie dążyć do jej najlepszego załatwienia. Przyrzekł też w dniu dzisiejszym przedłożyć prezesowi Witosowi szczegółowe odpisy wszystkich zarządzeń w sprawie ułatwienia dostępu młodzieży do szkół średnich przez ministerstwo poczynionych.

Polska i Rumunja nie otrzymają zaproszenia na konferencję w Londynie

Berlin, 3 lipca (AW). Według doniesień „Havasa“ z Londynu, zdaje się być pewnem, że **Polska i Rumunja nie zostaną zaproszone na międzyaljancką konferencję w Londynie.** — Niemcy zaś będą dopiero dopuszczone do konferencji po naradach wstępnych.

Zbiegli więźniowie mordują w okolicach Kowna

Bitwa pomiędzy wojskiem a więźniami

Kowno, 3 lipca (AW). Więźniowie zbiegli z więzień kowieńskich skryli się w pobliskich lasach. Posłano za nimi silne oddziały wojska i policji. W okolicy Kowna **dokonano szeregu napadów bandyckich. Brakuje jeszcze 20 więźniów. Z bandytami stoczono formalną, bitwę, w której używano karabinów maszynowych i samochodów pancernych.** Ze strony bandytów **jeden zabity i kilkudziesięciu rannych.** Wśród wojska i policji są również straty.

Teror na Uniwersytecie Jagiellońskim

Listy anonimowe z pogróżkami pod adresem profesorów

(s) Jak nam donoszą, w ostatnich czasach zaszły na Uniwersytecie Jagiellońskim **wypadki terroru dokonywanego na osobach profesorów.**

Przed niedawnym czasem jeden ze słuchaczy nostryfikujących się w Uniw. Jagiellońskim, zdawał rygorozum przed dziekanem wydz. lekarskiego prof. drem M., cieszącym się ogólną sympatją słuchaczy. Po egzaminie polecił prof. M. nostryfikantowi z powodu jego szczupłych wiadomości przerobić jeszcze raz materjał. W odpowiedzi na to rygorozant ów wstał i ze słowami nie dającemi się do powtórzenia, rzucił się na profesora, chwytając go pod gardło.

Przed kilku dniami znowu na tym samym wydz. prof. W., o europejskiej sławie, otrzymał kilka listów z **pogróżkami.** W jednym z listów grozi autor anonimu, że jeżeli prof. W. będzie „palił“ przy rygorozach kolegów, to **„dostanie kulą w łeb“.** „Autor“ anonimu podkreśla, że jest zdecydowanym samobójcą i że dobrze strzela, gdyż jest rezerwowym oficerem polskim.

Kiedy podczas jednego z egzaminów nie zdało na 11 — trzech rygorozantów, — prof. W. otrzymał znowu list, gdzie autor **ponownie mu grozi śmiercią** i to w przeciągu 14 godzin, jeżeli jeszcze raz kogoś „spali“.

Listy te wręczono dziekanowi — który odpowiednio je zużytkował. **Na razie przerwano rygoroza,** których dalszy ciąg odbywać się będzie po wakacjach. Jak nas informują, w sprawie tej odbędzie się **wiec akademicki,** celem wyrażenia oburzenia z powodu tych wypadków niesłychanego teroru.

Z Sejmu

(Zmiana artykułu 20 konwencji polsko-francuskiej. — Ratyfikacja układu polsko-niemieckiego. — Wykluczenie pos. Królikowskiego na miesiąc. — Ustawa o bezrobociu. — Ustawa o pracy młodocianych i kobiet).

Na wczorajszem posiedzeniu Sejm odesłał w I czytaniu do komisji spraw zagr. ustawę **w uzupełnieniu art. 20 konwencji między Francją i Polską.**

Pos. Zygm. **Seyda** (ZLN) referował ustawę o **ratyfikacji polsko-niemieckiego układu** o prawach członków i urzędników wspólnego naczelnego komitetu kolei górnośląskich i o górnośląskim pasie pogranicznym. Obie ustawy przyjęto w II i III czytaniu.

Pos. **Łypacewicz** (Wyzw.) przedłożył poprawki Senatu do ustawy o umowach i przyrzeczeniach sprzedaży nieruchomości na terenie b. zaboru rosyjskiego. Sejm przyjął trzy poprawki Senatu do tej ustawy, poczem przystąpił do dyskusji nad ustawą **o adwokaturze w Poznańskiem i na Śląsku Górnym.** Pos. **Polakiewicz** zaproponował pewne ulgi dla kandydatów adwokackich, którzy **służyli w wojsku polskiem, albo byli w służbie państwowej conajmniej dwa lata,** a ukończyli 27 lat. Przyjęto w głosowaniu poprawkę dotyczącą 27 lat życia, a pozostałe poprawki odrzucono i w ten sposób przyjęto ustawę w drugiem czytaniu.

Przystąpiono do ustawy o **bezrobociu.** Referent pos. **Puchalka** (Ch.-D) nie podziela optymizmu premjera Grabskiego co do istotnych rozmiarów obecnego bezrobocia i twierdzi, iż jest ono **niekoniecznie związane z sanacją skarbu,** lecz raczej **wynika ze złej woli, a przedewszystkiem, że Sejm i rząd nie spełniły należycie swoich zadań.** Wszystkie kluby robotnicze w Sejmie zgodne są co do tego, że ustawę o bezrobociu **jak najrychlej** trzeba uchwalić. Referent omawia następnie poprawki, wniesione do ostatniego projektu, który już przeszedł przez Sejm i Senat, a **upadł w Sejmie** wskutek **nieprzyjęcia poprawek Senatu.**

Następnie zabrał głos pos. **Królikowski** (komun). Ponieważ stale odbiegał od tematu, marszałek po kilkakrotnem wezwaniu **odebrał mu głos.** Gdy jednak mówca usiłował dalej przemawiać, Izba na wniosek marszałka postanowiła **wykluczyć pos. Królikowskiego na miesiąc.**

W głosowaniu imiennem przyjęto poprawkę, aby zabezpieczenie rozciągnąć tylko na przedsiębiorstwa, zatrudniające **powyżej 5 robotników.** Dalej przyjęto poprawkę, aby **skreślić ustęp,** upoważniający Radę ministrów do rozciągnięcia ustawy **na pracowników biurowych.** Przyjęto nadto poprawkę, w myśl której wkładki przedsiębiorstw będą obliczane nie według płacy robotnika niewykwalifikowanego, ale według rzeczywiście wypłacanych zarobków zatrudnionym, a najwyższą normą zarobku, braną za podstawę do obliczania jest 5 zł. Przyjęto również poprawkę, obniżającą zasiłki dla bezrobotnych, dla robotnika samotnego z 30% na 25%, z rodziną 3—5 osób z 40% na 30%, zaś z rodziną większą, niż 5 osób z 50% na 35%. W ten sposób **ustawę przyjęto,** odsyłając ją do Senatu.

Pos. **Ładzina** (ZLN.) referowała poprawki Senatu do ustawy o **pracy młodocianych i kobiet,** oraz zaproponowała rezolucję, wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył ustawę o uczniach, terminatorach i praktykantach w rzemiosłach, przemyśle i handlu. W głosowaniu Sejm prawie wszystkie poprawki Senatu z wyjątkiem stylistycznych **odrzucił.**

Pos. **Paczkowski** (Ch.-D) w imieniu komisji komunikacyjnej referował 8 ustaw o zamianie wzgl. sprzedaży nieruchomości, będących własnością państwa. Wszystkie 8 ustaw przyjęto w II i III czytaniu.

Następne posiedzenie dzisiaj 3 bm. o godz. 16. Na porządku dziennym dalsze obrady nad budżetem.

Z naszych uzdrojowisk

Rabka w czerwcu.

Nadchodzący z dniem 1 lipca główny sezon kąpielowy w Rabce zaznaczył się zwiększonym napływem kuracjuszy. Przyjeżdżają jednak głównie ci, którzy mają zabezpieczone mieszkania w willach zakładowych. Zarząd zakładu kąpielowego bowiem nie poszedł za ogólnem hurra paskarskiem i nie wyśrubował cen za mieszkania do tego stopnia, aby one były niedostępnemi. Przeciwnie — przyznać trzeba, że dyrektor zakładu p. dr Adam Kaden ponaznaczał na pokoje w willach zakładowych ceny naogół umiarkowane, to też wszystkie mieszkania zakładowe aż do 1 września br. są bez wyjątku zajęte.

Właściciele prywatnych will, pensjonatów i chłopi okoliczni wyzyskują bez miłosierdzia ten stan rzeczy, żądają cen horendalnych na mieszkania. Apetyty paskarskie właścicieli pensjonatów poskromił nieco komisarz rządowy uzdrowiska rabczańskiego p. starosta pilzneński Skwarczyński, który zmusił ich do przestrzegania urzędowej taksy. Niemniej i ta taksa jest za wysoka. W teorji waha się ona od 7—10 złotych dziennie od osoby (mieszkanie z utrzymaniem), w rzeczywistości zaś wynosi zawsze co najmniej 10 zł. dziennie od osoby, nierzadko zaś, zwłaszcza w pensjonatach żydowskich, 15 zł. dziennie. Są to ceny nieprawdopodobnie wysokie i niewytrzymujące żadnego porównania z cenami w uzdrowiskach zagranicznych. To też z pensjonatów prywatnych ludzie uciekają, wielu traci wpłacone uprzednio zadatki i nie przyjeżdża do Rabki wcale.

O ile jednak właściciele pensjonatów pozostają bądź co bądź pod kontrolą p. komisarza rządowego i muszą się z tą kontrolą liczyć — o tyle chłopi okoliczni naprawdę hulają. Jedyną obliczeniową walutę stanowi dla nich w dalszym ciągu dolar, tak, jakby Polska skazana była jeszcze na balansowanie śmieciem markowem i nie miała nowej, mocnej tymczasem waluty. Za pokój z kuchnią żądają chłopi za „lato“ (lipiec i sierpień) 100—110 dolarów, za 2 pokoje z kuchnią 150—160 dolarów. Piszący te słowa był świadkiem, jak za jedną nędzną ubikację, zwaną niesłusznie pokojem, żądała chłopka 40 dolarów! Nic dziwnego, że wobec takich cen mieszkań wielu z Rabki rezygnować musi, co odbija się oczywiście na ogólnym ruchu w tem świetnem dla dzieci uzdrowisku.

Rozrywek niema tu żadnych, albo mało. Dwa razy dziennie gra orkiestra ulanów krakowskich, jednakże orkiestry wojskowe zdają się przez sam swój typ (same trąby i bębny) nie nadawać do miejsc kąpielowych. Po próbie dwuletniej zrezygnowano np. z orkiestry wojskowej w Ciechocinku i powrócono do znacznie spokojniejszej orkiestry cywilnej. Przedstawienia teatralne daje od czasu do czasu w willi pod „gwiazdą“ wędrowny teatrzyk p. Dante-Baranowskiego. O wartości tych przedstawień i warunkach, w jakich się one odbywają, szkoda pisać. Życia towarzyskiego — niema.

Mimo tych wszystkich braków pobyt w Rabce mógłby być nawet przyjemnym (kąpiele i kuracja dzieci zajmują starszym dużo czasu i nie pozwalają na nudy), gdyby nie ustawiczne deszcze i chłody. Gliniasty i iłowaty grunt rabczański deszczów łatwo nie przepuszcza, wskutek czego ciągle tu wilgotno. Wilgoć zakradła się także, co w tych warunkach jest łatwo zrozumiałe, do mieszkań i will, pozbawionych pieców i nigdy nieopalanych, i to do tego stopnia, że buty np. zostawione przez kilka dni pod łóżkiem pokrywają się grubą warstwą pleśni. Wszyscy też z tęsknotą wyczekują słońca i ciepła, jak dotąd, z małem powodzeniem.

Kąpiele solankowe (zawierające sól i jod) w tym roku poprawiły się co do jakości i mocy i są stosunkowo niedrogie. Kąpiel solankowa duża kosztuje 4 zł.; kąpiel dziecinna 2 zł. 50 gr. Lekarzy ordynuje kilku. Wśród nich największą klientelą cieszy się doskonały lekarz dziecięcy p. dr Teodor Cybulski z Krakowa, dr Kwaśniewski (lekarz urzędników państwowych), dr Lilien oraz dr Christ, lekarz okręgowy w Rabce. Wizyta kosztuje 15—20 zł. Taksa zdrojowa 16 zł. od osoby dorosłej, 10 zł. od dzieci — na przeciąg 6 tygodni.

Z. A.

KRONIKA

Kraków, 3 lipca.

WIEC RODZICIELSKI w sprawie ostatnich zarządzeń szkolnych odbędzie się dziś, tj. we czwartek o godz. 6 wieczór w budynku przy ul. Grodzkiej (seminarjum naucz. żeńskie I piętro).

40-LECIE PRACY NAUCZYCIELSKIEJ. Uroczyste zakończenie roku szkolnego w 46 szkole powsz. im. Tad. Kościuszki połączono z obchodem 40-lecia pracy nauczycielskiej i obywatelskiej nauczyciela tej szkoły p. Jana Bielesia. Po nabożeństwie w kościele paraf., przybranym zielenią i kwiatami, grono nauczycielskie, młodzież szkolna i zaproszeni goście wraz z przedstawicielami władz i instytucyj zgromadzili się w sali podgórskiego Sokoła, gdzie po odśpiewaniu specjalnie przez kompozytora Rączkę skomponowanej kantaty jubileuszowej, przemówił im. grona do jubilata p. Patyna, kreśląc warunki pracy nauczycielskiej w Polsce w epoce po powstaniu styczniowem, uwzględniając stosunki w b. Galicji. Przedstawiwszy zasługi jubilata dla szkolnictwa w okresie uzyskania niepodległości, wręczył mu w imieniu kolegów piękny sygnet pamiątkowy, dołączając życzenia dalszej ofiarnej i owocnej pracy na niwie oświatowej. Nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. P. Tököly, znany tenor odśpiewał z przejęciem szereg pieśni Moniuszkowskich. P. Drapich grał artystycznie, z wielkiem uczuciem klasyczne utwory na skrzypcach przy umiejętnym akompanjamencie p. Bursy (jun.).

Deklamował dr Piątkowski i uczniowie szkoły. W imieniu władzy szkolnej przemawiał nacz. insp. szk. w Krakowie dr Janik, podnosząc znaczenie oświaty w życiu narodu i ofiarność pracy nauczycielskiej. Ks. Koniówka, jeden z dawnych uczniów, dziękował jubilatowi za serce i życzliwość okazywaną uczniom w każdym roku. W im. rady gminnej w Jordanowie, dawnym terenie działalności p. Bielesia, składał życzenia p. Łabuda, dyr. tamtejszej szkoły, w swoim czasie nauczyciel St. Wyspiańskiego. Serdeczne przemówienie p. Mikstejna, jako dyrektora szkoły i ciepłe, nacechowane skromnością podziękowanie jubilata, zakończyły tą podniosłą uroczystość.

DAR MIASTA WILNA NA ODNOWIENIE SARKOFAGU STEF. BATOREGO. Rada miasta Wilna nadesłała Komitetowi doradczo-artyst. restauracji katedry wawelskiej 500 złotych na odnowienie sarkofagu Stefana Batorego, dając piękny dowód czci dla tego wielkiego króla, związanego z dziejami Wilna. Za te pieniądze będzie można przeprowadzić naprawę sarkofagu i zabezpieczenie go od grożącego mu zniszczenia.

OBERWANIE CHMURY. We wtorek szalała w okolicy Krakowa gwałtowna burza, która poczyniła bardzo wielkie szkody w Niepołomicach, Podłężu, Kłaju i sąsiednich miejscowościach. Zniszczonych jest szereg mostów, drogi są zamulone i porozrywane. Było też kilka wypadków z ludźmi.

ZNIŻKA CEN OBUWIA. W związku z zapowiedzianą przez rząd akcją zniżkową cen artykułów codziennego zapotrzebowania — opracowana została nowa taryfa celna. Zniżone cło objęło również i obuwie zagraniczne, tem samem cena jego powinna spaść.

Jedna z największych firm obuwniczych w Polsce „Orzeł“ S. A. w Krakowie, mająca wyłączną reprezentację światowej sławy obuwia „Delka“, zniżyła ceny za obuwie o 25%.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimnazjum VII odbył się w dniach od 10 do 16 czerwca pod przewodnictwem dyr. Mazanowskiego. Egzamin dojrzałości złożyli w oddz. A.: Beckman A., Blindman J., Brener M., Buterteig W., Halama F., Hochberger I., Kowakcs M., Krieger L., Lust (z odzn.), Marchlewski M., Nowak T., Osiek B. (z odzn.), Pasierbiński S., Rogalski (z odzn.), Schwadron O., Stein E., Wroński F., Zolman J.

W oddziale B.: Broda M., Feuerstein B. (z odzn.) Fiut J., Frant J. (z odzn.), Fromowicz J., Goldman H., Goldschmied A. (z odzn.), Goldschmied J. (z odzn.), Matusiński H. (z odzn.), Paszyński L. (z odzn.), Rosner O., Schneider G., Schreiber J., Schwarc S., Schwarcberg M., Seeliger W. (z odzn.) Stankiewicz M. (z odzn.), Sternberg B., Sternberg L., Strzałko F., Tienberg I., Weinberger A. (z odzn.), Wiener A., Witaliński W. Dwóch uczniów reprobowano na pół roku.

OSZUSTWO. Zarząd szpitala OO. Bonifratrów doniosł policji, że niejaki Jan Majchorczyk, wyłudziwszy podstępnie z Kasy chorych książeczkę wkładkową na imię Marcina Bostona, przebywającego w szpitalu OO. Bonifratrów, pobrał na nią 150 złotych i zbiegł.

KRADZIEŻ STRYCHOWA. Niewyśledzeni złodzieje dostali się na strych jednego z domów przy ul. Król. Jadwigi i skradli tam na szkodę Hel. Bachorzowej materjały, oraz garderobę łącznej wartości 300 złotych.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. W dniu 31 maja wydalił się z domu rodzicielskiego 11-letni Tadeusz Wadowski i dotąd nie powrócił. Jest wzrostu średniego, twarz ma owalną, oczy ciemne, włosy ciemno-blond. Ubrany był w mundurek studencki, spodnie koloru khaki, trzewiki czarne sznurowane.

DRUGI REDLICH ARESZTOWANY. Wczoraj aresztowano Szymona Redlicha, brata oskarżonego o udział w wypadkach listopadowych Juljana Redlicha. Aresztowanie nastąpiło w związku z zeznaniami świadka procesowego Juszczaka, który zeznał, że rodzina Redlicha namawiała go do fałszywych zeznań.

ECHA ZDERZENIA TRAMWAJU Z AUTOBUSEM. Onegdaj donosiliśmy o zderzeniu się autobusu z tramwajem przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. Dla ścisłości musimy zaznaczyć, iż tramwaj najechał na autobus, który wyjeżdżając z poprzecznej uliczki musiał stanąć z powodu defektu w motorze. W tej właśnie chwili nadjechał tramwaj i uderzył w chłodnik auta i znacznie go uszkodził.

Z kraju i ze świata

P. HENRYK ZBIERZCHOWSKI, st. rewident Izby skarbowej, znany literat, współpracownik „Gazety Porannej“ i redaktor naczelny „Szczutka“ został obecnie mianowany radcą skarbowym.

XXI ZJAZD CHIRURGÓW POLSKICH odbędzie się w dniach 10, 11 i 12 bm. we Lwowie. Uczestnicy korzystać będą ze zniżek kolejowych w drodze powrotnej. Umieszczeniem uczestników zajmuje się Komitet miejscowy (klinika chirurgiczna, ul. Pijarów 4, gospodarz prof. Schramm), dokąd należy zwracać się wcześnie o mieszkanie z podaniem ilości osób i z uwagą, czy w hotelu, czy bezpłatnie prywatnie. Tematy wykładów należy zgłaszać pod adresem: Warszawa, ul. Wspólna 62 m. 4, dz. Lewensteru, najpóźniej do 1 lipca 1924, z krótkiem streszczeniem pracy. Na dworcu głównym już od 9 bm. stale urzędować będzie biuro informacyjne zjazdu.

NOWY POJEDYNEK POSŁÓW. Z Warszawy telefonują nam: Wczoraj-ze zajście na plenum Izby między posłami z P. P. S. a Wyzwolenia na tle ustaw o zasiłkach dla bezrobotnych, znalazło już swój epilog. Mianowicie pos. Langer (Wyzwolenie) zażądał od pos. Żuławskiego (PPS.), którego słowami uczuł się osobiście dotknięty, satysfakcji honorowej.

O ZAWIESZENIE INSPEKTORA SZKOLNEGO W URZĘDOWANIU. Szereg posłów wniósł w Sejmie interpelację w sprawie zawieszenia w urzędowaniu p. Franciszka Soleckiego, insp. szk. pow. w Limanowej. Zawieszenie nastąpiło na skutek doniesień anonimowych jeszcze w r. 1920, tymczasem p. Soleckiemu do tej pory nie zostało wytoczone śledztwo dyscyplinarne. P. Solecki pobiera pełne pobory urzędnika VI kategorji płac, a nie pełni już czwarty rok żadnych czynności.

BILETY TRAMWAJOWE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Pisma łódzkie donoszą, że nauczycielstwo powszechne korzystać będzie z biletów ulgowych w tramwajach.

TRANSPORT MONET JEDNO- I DWU-GROSZOWYCH. Jak donoszą z Gdańska, statek pasażerski Baltara przywiózł transport monet bitych 1- i 2-groszowych, przeznaczonych dla Polski. Transport ten na kilku samochodach pod eskortą urzędników policji przewieziono na dworzec kolejowy, gdzie został załadowany do 2 wagonów. Wieczorem wagony te eskortowane przez oficera i kilku policjantów odjechały do Warszawy. W Tczewie eskortowanie powyższego transportu monet polskich przejęła polska p. p. Transportowi towarzyszą 2 urzędnicy ministerstwa skarbu.

WYSTAWA OBRAZÓW KRAKOWSKICH PLASTYKÓW W KATOWICACH. Staraniem Związku polskich artystów plastyków z Krakowa zostanie otwartą w Katowicach w auli Liceum przy ul. 3-go Maja wystawa obrazów krakowskich plastyków. Otwarcie wystawy nastąpi we czwartek 11 lipca o godz. 12 w południe. Wystawa zapowiada się bardzo interesująco ze względu na to, że udział w niej biorą najwybitniejsi krakowscy artyści malarze.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W PŁOCKU. Jak donosi agencja Varsovia, w min. spraw wewnętrznych zapadła decyzja w sprawie rozwiązania ostatecznego Rady miejskiej w Płocku. Postanowienie to stoi w związku z brakiem niektórych ławników, co nastąpiło w czasie zatargów politycznych. Nowe wybory odbyć się mają w przeciągu najdalej 6 tygodni.

ODSZKODOWANIE ZA UŻYWANIE WŁASNEJ BIELIZNY W WOJSKU. W myśl rozkazu oddziału I szt. gen. rekruci rocznika poborowego 1902, zaliczeni do „zapasu“, mają przynieść ze sobą dwa komplety własnej bielizny letniej i dwie pary onucz. Za używanie tych przedmiotów otrzymają oni przy zwolnieniu odszkodowanie pieniężne.

STRAJK KUCHARZY RESTAURACYJNYCH W WARSZAWIE. Z dniem wczorajszym w warszawskich restauracjach i jadłodajniach, jak nam telefonują, wybuchł strajk kucharzy restauracyjnych. Przyczyną strajku jest żądanie ze strony pracodawców obniżenia cennika płac.

SPRAWA STRAJKU DRUKARSKIEGO jak nam telefonują z Warszawy, zostanie w dniu dzisiejszym zadecydowana.

NAPAD RABUNKOWY W ŁODZI. Niewyśledzeni dotąd bandyci dostali się do mieszkania rodziny Gliksmanów przy ul. Nowo-Cegielnianej w Łodzi i tam obrabowali jeden z pokojów, w którym spała Gliksmanowa, przyczem ją ubezwładnili, krępując ręce i nogi sznurami. Były one tak mocno zaciśnięte, że krew tryskała z rąk i nóg. Gliksmanowa w chwili, gdy córka jej, śpiąca w sąsiednim pokoju przybiegła jej z pomocą, straciła przytomność i 20 godzin po tym fakcie jeszcze jej nie odzyskała.

OHYDNY MORD SEMINARZYSTKI. Z Jasła donoszą. Dnia 1 bm. rano zostało miasto nasze zelektryzowane wiadomością o bestjalskim mordzie, jakiego dokonano na ścieżce z Jasła do Kołaczyc w lesie zwanym „na Podzamczu“. Oto sprzedawcy nabiału donieśli, iż na ścieżce tej leży zamordowana młoda dziewczyna, a mordu dokonano zdaje się na tle seksualnem, gdyż ciało było straszliwie pokaleczone. Natychmiast wdrożone śledztwo na razie ustaliło, iż zamordowana jest śp. Kowalska, córka mieszczan z Kołaczyc, 18-letnia abiturjentka tutejszego seminarjum nauczycielskiego. Po zdaniu matury udała się w Poznańskie, zdaje się w poszukiwaniu posady, skąd poprzedniego dnia powróciła i późnym wieczorem szła do domu piechotą.

UWOLNIENIE PUŁK. IZIERSKIEGO. Wczoraj zakończyła się przed sądem wojskowym w Warszawie rozprawa przeciwko pułk. Izierskiemu, Trybunał, w którym jako sędziowie zasiadali generałowie, po dokładnem i szczegółowem przeprowadzeniu rozprawy, wydał wyrok uwalniający pułk. Izierskiego od wszystkich zarzucanych mu czynów.

Rozprawa ta budziła powszechne zainteresowanie z uwagi na tło sprawy i osobistości w grę wchodzących, a wyrok przyjęła opinja publiczna z zadowoleniem, zwłaszcza, że rozprawa wykazała iż. pułk. Izierski za czasów austrjackich z powodu swojego obywatelskiego stanowiska naraził się władzom zaborczym.

Rozprawie przewodniczył energicznie pułk. Marszałko, który sumiennością i dokładnością przyczynił się do wyświetlenia prawdy, oskarżał prok. Rumiński, bronił znakomicie adw. dr Oberländer z Krakowa.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W dalszym ciągu swoich gościnnych występów gra dzisiaj p. Irena Solska swoją sławną Infantkę w Corneill'a Wyspiańskiego „Cydzie“. Jutro powtórzony będzie wspaniały klejnocik romantycznej poezji Musseta „Świecznik“ z p. Solską w roli Żakliny, pp. Białkowskim, Szymborskim i Sawickim w głównych rolach męskich. W sobotę teatr zamknięty z powodu przedstawienia wawelskiego, na które obowiązują bilety z dnia 28 czerwca. Pozostałe jeszcze bilety sprzedaje od dzisiaj kasa teatru miejskiego. Wykorzystując krótką tym razom gościnę p. Solskiej teatr przeciąga przedstawienia popołudniowe jeszcze na lipiec i w najbliższą niedzielę daje po cenach zniżonych jeszcze jedyny i ostatni raz miłą komedję Niccodemi'ego „Nauczycielka“ ze znakomitym gościem w roli tytułowej.

„ON, ONA I MAMA“ W „BAGATELI“. Urocza historja o przemiłej i „cnotliwej“ kokotce Anieli, która potrafiła zdobyć serce nietylko pięknego młodego margrabiego, ale także jego niezwykle pobłażliwej mamy w wykonaniu p. Szuage-Andruszewskiej, Modzelewskiej Marji i Wesołowskiego w głównych rolach nabiera takiego wdzięku, że niezawodnie utrzyma się dłuższy czas w repertuarze. Ta przemiła pogodna komedja Armonta i Gerbidona „On, ona i mama“ jest stanowczo jednym z największych sukcesów kończącego się sezonu teatralnego. Długotrwałe brawa po każdym akcie i żywiołowe oklaski przy otwartej scenie są wyrazem uznania publiczności dla doskonałej reżyserji i znakomitej, żywej gry całego zespołu artystów.

„On, ona i mama“ wypełni wszystkie dni tygodnia aż do niedzieli włącznie.

W niedzielę po południu powraca na afisz znakomita komedja Rittnera „Głupi Jakób“ z pp. Modzelewską Marją, Nowakowskim, Sosnowskim w głównych rolach.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Czwartek, 3 bm.: „Cyd“.
Piątek, 4 bm.: „Świecznik“.
Sobota, 5 bm.: „Odprawa posłów greckich“ na Wawelu.
Niedziela, 6 bm.: „Nauczycielka“.

TEATR „BAGATELA“

Czwartek, 3 bm.: „On, ona i mama“.
Piątek, 4 bm.: „On, ona i mama“.
Sobota, 5 bm.: „On, ona i mama“.
Niedziela 6 bm. po poł.: „Głupi Jakób“; wieczorem „On, ona i mama“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO REDUTA: „Piekielna maszyna“, dramat w 6 aktach.

KINO UCIECHA: „Na progu zatracenia“, dramat w 10 aktach (dwie serje razem).

KINO SZTUKA: „Kobieta w złotej klatce“, dramat w 6 aktach.

KINO WANDA: „Delfin Francji“, dramat historyczny w 6 aktach.

Ostry zatarg obrońców z Trybunałem

na rozprawie o zajścia listopadowe

(W. S.) Przewodniczący zawiadamia prokuratora i obrońców, że z sądu wojskowego otrzymał wyczerpujące akty i zapytuje się stron, czy żądają przeczytania tych aktów. Przew. dodaje, że dla przeczytania tak poważnej ilości aktów potrzeba będzie najmniej 6 dni i na ten czas należałoby przerwać rozprawę.

Dr Heski imieniem obrony domaga się przeczytania pewnych ustępów, natomiast prokurator rezygnuje. Przew. oświadcza, że trybunał zastanowi się nad wnioskiem obrony.

Następnie przystąpiono do przesłuchania **św. Pieczonki,** który zeznaje, że 7 listopada spotkał osk. Redlicha, przed którym R. chwalił się, że „abrychterował“ robotników przez całą noc w domu robotniczym. Św. mówił mu, że go robotnicy szukają i „żądają jego głowy“, — R. twierdził, że się nie boi. Słyszał św., jak robotnicy rozmawiali między sobą, że Redlich wyprowadził ich na strzały, ponadto zdradzał policji kryjówki robotników. Opowiadał mu dalej R., że z domu robotniczego wysłano go do gen. Czikla, aby „domagał“ się wstrzymania ognia.

Dr Schoenwetter: Gdzie pan słyszał, że Redlich zastrzelił śp. rotm. Bochenka?

Św.: Byłem w pewnej miodosytni na Kazimierzu i tam nieznani mi ludzie rzucali podejrzenie o zastrzelenie śp. Bochenka na Redlicha. Czy było uzasadnione, nie wiem.

Przew.: No cóż pan powie p. Redlich?

Osk. Redlich: Przypomina pan sobie rozmowę ze mną podczas konfrontacji na policji?

Św.: Nie wiem, niech mi pan przypomni.

Osk. Redlich: Na policji to pan też chciał, żeby panu przypomnąć, a jak mu przypomniałem, to mnie pan obciążył.

Po przesłuchaniu tego świadka zeznawała następnie **św. Redlich Amalja,** żona oskarżonego. Twierdzi, że mąż jej wstał 6 listopada o godz. 8½ a wyszedł z domu po 15 minutach i miał iść na targowicę.

Przew.: Czy pani wie, co mąż jej potem robił?

Św.: Wiem, gdyż matka św. przyszła do niej o godz. 12 i mówiła, że mąż jej był w sklepie rodziców do godz. 11, potem wyszedł. Co mąż robił 6 listopada nie wie, gdyż w domu tego dnia nie nocowała. Mąż jej opowiadał, że był pod Krzysztoforami i tam o mało go nie zastrzelili, lecz schronił się do bramy.

Przew.: Nie pytała się go pani, skąd się znalazł na Rynku, jak udać się miał na targowicę?

Św.: Rzeźnicy strajkowali. Ja mogę przysiąc — płaczliwym głosem dodaje — że mój mąż nie strzelał, ani nie prowadził bojówek. To jest kłamstwo.

Prok.: W jakim ubraniu chodził mąż na targowicę?

Św.: Jak czasem. Ale wówczas nie mógł być ubrany tak, jak akt...

Prok.: Ja się nie pytam, czy mógł czy nie mógł, tylko jak zwykle ubrany szedł na targowicę?

Św.: W rejthosach, sztylpach i kurtce. Lecz wówczas inaczej był ubrany.

Dr Schoenwetter? Co to za człowiek jest ten pani mąż?

Św.: Dziwny człowiek. Do wszystkiego się wtrąca. Ustawicznie przesiadywał z ajentami polic.,

wyzyskiwali go, a ja mu zakazywałam z nimi chodzić, więc oni się zemścili na nim.

Świadek następnie usiłuje obalić zeznania obciążające św. Juszczaka, który zeznawał wczoraj. Twierdzi, że zeznania Juszczaka są nieprawdziwe, gdyż ona mówiła z „Henrykiem", który rzekomo miał twierdzić, że Juszczaka nie przysłał 6 listopada do rynku, więc nie mógł widzieć jej męża.

Prok.: A skąd pani wie, co zeznał Juszczak?

Św.: Z aktu oskarżenia. Czytałam.

Przew.: W akcie tego niema — widocznie pani już przed przesłuchaniem prowadziła „dodatkowe śledztwo"?

Obrońcy starają się ułatwić świadkowi wyjście z sytuacji. Zadają pytania i wyjaśniają bez udzielenia im głosu. Dr Heski dodaje, że obowiązkiem przew. jest wykrycie prawdy bez względu, skąd ona pochodzi. Przew. odbiera głos dr H., poczem trybunał udał się na naradę i uchwalił udzielić nagany dr Heskiemu, albowiem naruszył należny szacunek sądowi.

Dr Bogdani imieniem ławy obrońców prosi o przerwanie rozprawy, aby obrona mogła powziąć odpowiednią uchwałę, jako odpowiedź na uchwałę trybunału. **Wszyscy obrońcy opuszczają salę i udają się na naradę.**

Po przerwie dr Bogdani odczytał

DEKLARACJĘ ŁAWY OBROŃCÓW:

„Ława obrońców wnosi o zaprotokołowanie następującego oświadczenia. Uniemożliwianie przez pana przewodniczącego poszczególnemu obrońcy stawiania pytań danemu oskarżonemu li tylko z tego powodu, iż dany obrońca nie broni tego oskarżonego, jest uszczuplaniem obrony w jej prawach ingerowania w toku postępowania dowodowego celem wykrywania prawdy materjalnej, a więc pośrednio w wymiarze sprawiedliwości, do czego obrona w myśl ustawy jest powołaną".

Następują podpisy wszystkich obrońców.

Przew. dr Markiewicz po przyjęciu deklaracji obrońców stwierdza, że obrońcy przed rozpoczęciem rozprawy zgłosili listę poszczególnych oskarżonych, których bronią — wobec tego dr Heski nie mógł występować w imieniu osk. Redlicha, którego broni wyłącznie dr Schoenwetter. Życzeniu obrony stanie się zadość i odnośna deklaracja zostanie zaprotokołowana.

Dr Heski wyjaśnia, że zadając pytanie Redlichowi chodziło mu o oświetlenie roli jednego z oskarżonych, których on broni.

Sw. Redlichowa Aniela w dalszym ciągu stara się wykazać nieprawdziwość zeznań Juszczaka, jednakże nie udaje się jej to. Juszczaka określa jako oszczercę i kłamcę.

Przew.: Proszę pani nie używać takich wyrażeń. Skąd pani wie, że on jest oszczercą?

Św.: Bo to zwykły chłopak do zamiatania.

Przew.: Biedni są również uczciwymi ludźmi — nie koniecznie muszą być bogatymi.

Następnie usiłował wystawić alibi osk. Redlichowi św. Goldberger Henryk, teść osk. R. Twierdzi, że R. był u niego po godz. 9 rano i pomagał mu w pakowaniu droższych rzeczy, chcąc je zabrać do domu.

Przew.: A cóż na to pan powie, że Redlicha widziano o godz. 9¼ na ul. Szczepańskiej?

Św.: To jest nieprawda. Był u mnie do godz. 11.

Przew.: A jak Redlich był ubrany?

Św.: W raglanie i miał półbuciki. (Redlich jako komendant bojówki miał być ubrany w kurtkę i sztylpy. Przyp. red.).

Sw. Matzner Karol (w sprawie osk. Redlicha) widział również Redlicha w sklepie Goldbergera po godz. 9 rano. Co potem R. robił, nie wie.

Św. Goldbergerowa Rozalja, teściowa osk. R. też stwierdza, że zięć jej był po godz. 9 w sklepie ich i pomagał w pakowaniu towarów. Około godz. 11 Redlich pożegnał się z nimi, a ponownie widziała się z nim o godz. 3 po poł., gdy wrócił z Rynku i opowiadał o zajściach w mieście.

Przew.: Przypomina pani sobie, jak był Redlich ubrany?

Św.: Zdaje mi się w raglanie i kamaszkach.

Prok.: A jak był ubrany 5 i 7 listopada?

Św.: Nie pamiętam.

Przew.: Nie wie pani, jak był ubrany w inne dnie, a tak doskonale przypomina sobie ubiór jego 6 listopada? Nie jest to podejrzane?

Św. Golda Franc. widział Redlicha pod domem robotniczym w chwili, gdy niósł rannego do karetki pogotowia ratunkowego.

Przew.: A jak był ubrany?

Św.: W kurtce z futerkiem, tak mi się zdaje.

Sw. Popiel Tad., słuchacz Akad. górn. opowiada o znanych szczegółach zajść w ul. Dunajewskiego i u wylotu ul. Szewskiej. Stał dłuższy czas w bramie narożnej kamienicy od ul. Podwale i obserwował zajścia. Do tej bramy wszedł osk. Redlich z szablą w ręku. Po jakiejś chwili udał się św. na ul. Szczepańską. Pod Krzysztoforami gromadził się tłum, gdzie stała pancerka. Wówczas spostrzegł ponownie Redlicha z szablą w ręku na czele oddziału uzbrojonych bojowców, których zachęcał do ataku na pancerkę, twierdząc, że pancerka strzela ślepemi nabojami, więc nie ma niebezpieczeństwa. Gdy bojowcy rzucili się ku pancerce — ta rozpoczęła ogień, od którego padł śp. Malinowski, kolega świadka, a świadek ranny został nogę. Wniesiono go do bramy Krzysztoforów, gdzie go opatrzono. Później do bramy wszedł Redlich i jeden z bojowców.

Przew.: Jak był Redlich ubrany?

Św.: Buty z cholewami, w rejthosach i coś w rodzaju kurtki. Raglana nie miał bezwarunkowo.

Świadka obrona zasypywała szeregiem pytań, mających na celu osłabienie jego zeznań, jednakże świadek stanowczo potwierdza swe zeznania i obstaje przy tem, że Redlich atakował pancerkę.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków odnośnie do osk. Redlicha.

Ważne rozporządzenie o lichwie pieniężnej

Warszawa, 3 lipca. W Nr. 56 „Dziennika Ustaw" ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej **o lichwie pieniężnej, z mocą obowiązującą od dnia 1 lipca br.** Według tego rozporządzenia **nie wolno wymawiać sobie i pobierać w stosunkach kredytowych pieniężnych korzyści majątkowych** w formie procentu lub w jakiejkolwiek innej formie, **przewyższającej 24 proc. od 100 rocznie w gotówce lub w wartości,** pod rygorem kary **do 4 tygodni i grzywny do 5.000 zł.,** orzeczonej przez sądy pokoju.

Dla przedsiębiorstw bankowych minister skarbu skłonny jest określić w drodze rozporządzenia najwyższe granice korzyści majątkowych przy operacjach kredytowych.

Cholera i głód w Moskwie

Berlin, 3 lipca (AW). Z Moskwy donoszą, że w rozmaitych dzielnicach miasta wybuchła **cholera.**

Epidemja tak się rozszerzyła, że rząd zmuszony był urządzić **osobne baraki dla umieszczenia chorych.**

Wśród robotników panuje wrzenie z powodu głodu.

Obawiają się niepokojów.

Kluby sejmowe wobec projektów ustaw o pełnomocnictwach i ustaw językowych

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Warszawa, 3 lipca. W dniu wczorajszym **odbywały wszystkie niemal kluby sejmowe narady w sprawie pełnomocnictw oraz w sprawie projektu ustaw językowych.**

Klub P. S. L. (Piast) pod przew. pos. **Witosa** uchwalił na podstawie referatu pos. **Byrki oświadczyć się tylko za temi pełnomocnictwami, które są niezbędne do prowadzenia dalszej sanacji skarbu, wszelkie żądania pełnomocnictw** w innym zakresie **nie związanych z sanacją skarbu, klub postanowił odrzucić.**

Co do projektu ustaw językowych po sprawozdaniu pos. **Kiernika, opowiedział się klub za temi projektami bez żadnych zmian.** Równocześnie zastrzega sobie jednak klub **możliwość stawiania poprawek na wypadek, gdyby inne stronnictwa polskie poprawki do projektu zgłosiły.**

Klub **„Wyzwolenie"** obradował wczoraj również nad obu sprawami. **Co od pełnomocnictw,** to „Wyzwolenie" ustaliło, iż **domagać się będzie skreślenia artykułów w pełnomocnictwach domagających się zniesienia ministerstwa robót publicznych i przeprowadzenia zmian terytorjalnych województw wschodnich.**

Co do **ustaw mniejszościowych,** „Wyzwolenie" oświadczyło się w **całej pełni za projektami rządowemi.**

Klub P. P. S. postanowił w sprawie pełnomocnictw zająć stanowisko krytyczne, natomiast **głosować za ustawami językowemi.**

Wszystkie **natomiast kluby mniejszości narodowych,** tj. klub żydowski, zjednoczenie niemieckie, Ukraińcy, Białorusini i ukraińscy socjal-demokraci **uchwalili** na swych posiedzeniach klubowych **ustawy mniejszościowe odrzucić.** Celem ustalenia wspólnego frontu postanowiły wszystkie wymienione wyżej kluby mniejszościowe **zwołać łączne posiedzenie swych prezydjów,** na którem zastanowić się **mają nad taktyką, jaką tak w komisji, jak i na plenum Izby należy przeprowadzić.**

Co do prac komisji konstytucyjnej nad projektami ustaw językowych, to dowiadujemy się, **że dyskusja ze strony przedstawicieli szkolnych polskich ograniczy się tak w komisji jak i prawdopodobnie na plenum Sejmu do złożenia krótkich oświadczeń. Przedstawiciele klubów mniejszości narodowych planują natomiast tak w komisji jak i w Sejmie wypowiedzieć się przy tej sposobności obszernie o swoich postulatach zasadniczych.**

W dniu dzisiejszym komisja konstytucyjna **rozpoczęła już obrady nad projektami ustaw językowych.** Posłowie **żydowscy** postawili wniosek, domagający się **odroczenia rozpraw na trzy dni.** Przewodniczący pos. **Głąbiński** ze względu na ważność i nagłość sprawy wyznaczył już jednak referentów w osobach: pos. St. **Grabskiego** dla działu szkolnego, — pos. **Thugutta** dla działu administracyjnego, pos. **dra Kiernika** dla sądownictwa.

Wicemarszałek Poniatowski pozostanie na swojem stanowisku

Warszawa, 3 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu klubu „Wyzwolenia" omawiano jeszcze raz sprawę **incydentu, jaki miał miejsce między wicemarszałkiem Poniatowskim** a **pos. drem Putkiem.** W tajnem głosowaniu klub **wyraził wicemarsz. Poniatowskiemu pełne zaufanie.** W kołach, zbliżonych do „Wyzwolenia" twierdzą, że na podstawie tej uchwały **wicemarsz. Poniatowski cofnął swą rezygnację.**

Wielki dzień w Sejmie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Dziś w Sejmie wielki dzień. Na porządku dziennym poszczególnych komisyj sejmowych znajdują się **projekty ustaw o pełnomocnictwach dla rządu oraz projekty mniejszościowych ustaw językowych.** Poruszenie w Sejmie znaczne, kuluary sejmowe **pełne posłów i senatorów,** którzy jako słuchacze pragną wziąć udział w obradach komisyj: konstytucyjnej i skarbowej.

Projekt ustawy o używaniu języków mniejszości narodowych w administracji, sądownictwie są przedmiotem **obrad komisji konstytucyjnej.** W obradach przewodniczy pos. **Głąbiński,** biorą udział również **min. Huebner, wicemin. Olpiński, min. Miklaszewski** oraz wicemin. sprawiedliwości **Siennicki. Udział posłów w komisji jest bardzo liczny.**

Po zagajeniu obrad, jako pierwszy przemówił referent projeku ustawy **o języku w administracji państwowej i samorządowej pos. Thugutt.** Twierdzi on, że przedłożony projekt **uwzględnia minimum żądań mniejszości terytorjalnych.** Osobistem zdaniem mowcy nie wyklucza on **jednak możliwość realizowania przez mniejszości narodowych przy bardziej sprzyjających okolicznościach i stosunkach swych idei i pragnień.** Projekt ustawy opracowany jest w **drodze kompromisu,** mowca więc prosi, by referowany przez niego **projekt został przyjęty o ile możności bez żadnych zmian,** ponieważ choćby najmniejsze zmiany mogą wywołać szersza dyskusję i wogóle **uniemożliwić uchwalenie ustawy.**

Następnie przemawiał imieniem P. P. S. pos. **Daszyński. Oświadczył się on za projektami ustaw językowych w zakresie administracji i sądownictwa, natomiast domagał się odesłania do komisji oświatowej projekty ustawy językowej, dotyczącej szkolnictwa.** Pos. Daszyński **wystąpił gwałtownie przeciw zasadzie utrakwizacji** w szkole powszechnej, twierdząc, iż zasada ta przy naszym mało wykwalifikowanym personalu nauczycielskim **doprowadzić może do groźnych scysyj na terenie szkolnictwa.** Dalej wystąpił pos. Daszyński stanowczo **przeciw używaniu terminu „Rusini"** i sekregowaniu ich na „Ukraińców", Starorusinów itp. i domaga się wprowadzenia terminu **„Ukrainiec" i „język ukraiński".**

Przewodniczący komisji pos. **Głąbiński** po przemówieniu pos. Daszyńskiego stwierdza, że poprzednio zamiarem było przeprowadzenie odrębnej dyskusji nad każdym przedłożonym przez rząd projektów językowych. Ponieważ pos. Daszyński naruszył już tę zasadę i omówił wszystkie trzy projekty, przeto pos. Głąbiński prosi dwóch dalszych referentów, by przedłożyli komisji swoje sprawozdania.

W myśl powyższego żądania zabrał głos pos. **dr Kiernik,** jako referent projektu ustawy **o używaniu języka mniejszości narodowych w administracji.** Pos. Kiernik stwierdza, że referowany przez niego projekt ustawy **idzie znacznie dalej, niż wymaga tego traktat o mniejszościach narodowych.** Jest on wynikiem **dobrej woli stronnictw polskich i kładzie kres wszystkim potwornym oszczerstwom, rozszerzanym za granicą o Polsce, o jej rzekomej nietolerancji wobec obcych narodowości w skład państwa wchodzących.** Szczegółowo pos. Kiernik omawia **sprawę języka żydowskiego,** który nie mógł być w projekcie ustawy uwzględniony, język bowiem hebrajsk ijest językiem martwym, a żargon różni się tatk dalece w poszczególnych okolicach państwa, że żydzi przy pomocy żargonu nie są w stanie między sobą się porozumiewać. W końcowym wywodzie **dr Kiernik prosi o przyjęcie projektu bez żadnych zmian.**

Z kolei pos. Stan. Grabski referował projekt ustawy o **szkolnictwie mniejszościowem.** — Stwierdza on, że sprawa mniejszości narodowych może być rozwiązana w Polsce **albo na zasadzie walki, albo na zasadzie powolnej ewolucji. Tę drugą zasadę wybrał rząd za podstawę do swych projektów.** Referat swój kończy pos. Grabski **prośbą o przyjęcie projektu w brzmieniu rządowem.**

Jako pierwszy mowca przeciw projektom wystąpił pos. **Hrucki** (Ukrainiec) **i w sposób bardz gwałtowny wystąpił przeciw wszystkim trzem projektom ustaw.** Oświadczają, że projekty te **w najmniejszym nawet stopniu żądań mniejszości narodowych nie zaspakajają.** — Wkońcu mowca **imieniem wszystkich klubów mniejszości narodowych stawia wniosek odrzucenia wszystkich projektów a limine.**

———oo———

Nierozstrzygnięte głosowanie na konwencie demokratycznym

Nowy Jork, 3 lipca. (PAT). Przy 34 głosowaniu na konwencie demokratycznym Mac Adoo **zyskał 444 głosy, Smith 311, Davis 107.** Przy 35 głosowaniu delegaci stanu Okłahama **opuścili Mac Adoo** i głosowali na senatora Ovena. Sądzą, że Mac Adoo otrzymał już największą ilość głosów, jaką mógł na sobie skupić i że przy dalszych głosowaniach **będzie tracił głosy.** Przypuszczają, że w tym wypadku będzie on tracił głosy na rzecz senatora Ralstona.

Waszyngton, 3 lipca. (PAT). Na konwencie demokratycznym 37 głosowanie nie doprowadziło do ostatecznego wyznaczenia kandydata na prezydenta.

Poszukiwania za zwłokami Matteottiego bez rezultatu

Rzym, 3 lipca. (PAT). Poszukiwania nad brzegami jeziora Vico za zwłokami Matteottiego **zostały po 20 dniach wstrzymane.** Mimo to sądzą, że zwłoki **znajdują się w jeziorze.** Dotychczasowe przesłuchiwania wskazują, że jeszcze **jeden nieznany człowiek brał czynny udział w morderstwie.** W najbliższych dniach ma nastąpić konfrontacja szofera, który służył u Filipellego i Dumiego z senatorem Bergaminim, gdyż Bergamini na podstawie fotografji rozpoznał w nich napastników na siebie.

Niemcy chcą powiększyć zbyt węgla przez zniżkę cen

Berlin, 3 lipca. (PAT). W sprawie wiadomości o obniżeniu cen węgla, pochodzącego z Zagłębia Ruhry od dnia 1 lipca o 20%, dzienniki donoszą, iż na zebraniu właścicieli kopalń w Nadrenji i w Westfalji **zaniechano myśl wstrzymania na wielką skalę ruchu w kopalniach, natomiast postanowiono spróbować, czy wskutek zniżki cen węgla nie zwiększy się jego zbyt.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 3 lipca.

Dolar	—
Funt sterling	—
Korona czeska (za 100)	—
Frank franc. (za 100)	—
N. Jork	5·22 (czek)
Londyn	22·60
Zurych (za 100)	94·00
Paryż (za 100)	27¼—27·50—27·75
Medjolan	—
Praga (za 100)	15·35—15·30
Frank szwajc.	—
Kor. austr.	—
Amsterdam	196
Liry	—
Bruksella	—
Wiedeń (za 100.000)	7·36—7·35

Kraków, 3 lipca.

W dniu dzisiejszym nastąpiła w dziale efektów pewna poprawa. Dokonano liczniejszych transakcyj, przy mocniejszej tendencji. Znać było wogóle więcej, niż dotąd zainteresowania, zwłaszcza papiery arbitrażowe poprawiły kurs. W Górce mało towaru.

Również dewizami robiono więcej, przy usposobieniu mocniejszem. Dolary płacono 24, towar 25, bez transakcyj.

Także i na pogiełdziu ruch większy, niż dotychczas przy tendencji mocnej. W większem zainteresowaniu zwłaszcza Gazy wsch., za które płacono 11, Gazy zach. 2·07½—2·10, Len 0·85, Nobel 1·50—1·45.

Cedula kursowa giełdy krakowskiej

3 lipca 1924 r.	W złotych — Transakcje — dziś	W złotych — Transakcje — 1/7
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·24—0·25	0·23—0·22
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	—
Ziem. Bank kred. I—IX	—	—
Powsz. Bank kred. I—V	—	—
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	3·9?—4·00	3·60
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·24—0·25	0·23—0·22
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	0·54	—
Bracia Rolniccy I	0·15—0·20	—
Polski Glob I—IV	—	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	7·00—7·25	6·50—8·80
Cegielski I—IX	0·50—0·58	0·50—0·52
Parowozy I—III	0·30—0·32	0·30
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	0·50—0·51	0.50
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	10·20—11·00	10·20—10·00
Siersza I—IV	3·90—4·00	3·65
Tepege I—IV	2·30	2·25—2·20
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·35—0·40	0·35—0·26
Pokucie I	—	—
Oikos I—IV	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	0·70	0·80
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Krakus I—VI	0·73—0·75	0·75
Chodorów I—V	3·60—3·70	3·65—3·30
Ćmielów I—II	0.52	—
Elektrow. Siersza I—IV	—	—
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	0·55	—
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	—	1·30
Chybie	4·00	—
Lud. Zakł. Garb.	10·00	—
Azot	—	—

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 3 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	—
Bank Zw. Sp. Zar.	—
Cegielski	0·52—0·58
Parowozy	0·30—0·31
Starachowice	2·22—2·35
Zieleniewski	—
Żyrardów	58¾—55·00
Haberbusch	4·65—4·80
Nafta Polska	0·40
Spirytus	1·20—1·40
Chodorów	3·60—3·70
Ćmielów	0·65
Nobel	1·55—1·58
Ursus	1·05

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z rozpraw nad ustawą o pełnocnictwach

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu połączonych **komisyj skarbowej i budżetowej** pod przewodnictwem pos. Byrki obradowano **nad sprawą pełnomocnictw dla rządu.** Po krótkiem przemówieniu pos. Chacińskiego, który podkreślił, że sanacja skarbu niestety nie została jeszcze w pełni osiągnięta i szereg jej wyników ma jeszcze charakter czysto papierowy, zabrał głos premjer **Grabski.** W przemówieniu swem premjer zaznacza również, **że w istocie sanacja nie została jeszcze w pełni przeprowadzona.** Prace sanacyjne muszą trwać przynajmniej **przez jeden rok.** Premjer zaznacza dalej, że w pracy sanacyjnej miesiące **lipiec, sierpień i wrzesień będą najcięższe.** Śruby podatkowej nie da się już więcej nacisnąć. **Podatek dochodowy nie przyniósł spodziewanych wyników.** Moralność naszego społeczeństwa jest jeszcze **bardzo mała,** a ludzie płacą dopiero pod ostatecznym naciskiem. Najważniejszą częścią pełnomocnictw, **których rząd będzie się bezwzględnie domagał, to pełnomocnictwa, dotyczące oszczędności.** Bez tych pełnomocnictw nie będzie rząd w stanie ustalić preliminarza budżetowego na rok przyszły.

Na ogół przemówienie premjera Grabskiego było raczej pesymistyczne, premjer zaczyna zdawać sobie sprawę widocznie że zbyt **pospiesznego tempa swych prac i pewnego niedociągnięcia zarządzeń sanacyjnych do twardej rzeczywistości życiowej.**

Dalsze obniżenie państwowego podatku od węgla

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Nr. 55 „Dziennika Ustaw" ogłasza rozporządzenie **w sprawie dalszej zniżki stopy państwowego podatku węglowego.** Obniżka obowiązuje od 1 czerwca br. Stopa wymiaru podatku wynosi więc obecnie od węgla **z kopalń górnośląskich do 5 proc.** wartości względnie ceny węgla, z kopalń z **Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego do 3 proc.** Węgiel z kopalń niewymienionych rozporządzeniem **został od podatku uwolniony.**

Zniesienie głównej Komisji likwidacyjnej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu politycznego Rady ministrów powzięto uchwałę, **znoszącą Główną Komisję Likwidacyjną.**

Kto będzie posłem polskim w Moskwie

Warszawa, 3 lipca. W najbliższych dniach zadecydowaną ma być sprawa **obsady poselstwa polskiego w Moskwie.** Pewne koła sejmowe wysuwają na to stanowisko **J. Radziwilla.**

Ministerstwo reform rolnych nie będzie obsadzone?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. W kołach sejmowych twierdzą, że **stanowisko ministra reform rolnych w obecnej chwili nie zostanie obsadzone.** Kierownictwo ministerstwa przejmie min. rolnictwa **Janicki.**

Obrady podkomisji lotniczej

Warszawa, 3 lipca. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie **specjalnej podkomisji lotniczej,** na której szef lotnictwa armji gen. Leveok, złożył wyczerpujące sprawozdanie **o stanie lotnictwa polskiego.** Posiedzenie ogłoszono **za poufne.** Pozatem podkomisja **poddała ostrej krytyce działalność fabryki samolotów Plage—Laśkiewicz w Lublinie.**

Ofiara litewskiego sądu doraźnego

Kowno, 3 lipca (PAT). Komendant miasta Kowna podał do publicznej wiadomości, że za **domniemane szpiegostwo na rzecz Polski został rozstrzelany Konstanty Sławiński.**

Aresztowanie szpiegów w Pradze

Wiedeń, 3 lipca. (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Pragi: Przed kilku dniami aresztowała policja dziewięciu cudzoziemców, między nimi jednę kobietę **pod zarzutem szpiegostwa. Chodzi tu o 5 Rosjan, 2 Polaków i 1 Węgra.** Główny podejrzany rosyjski dziennikarz, zbiegł. Rozesłano za nim listy gończe.

Przemycanie broni z Anglji do Rosji

Londyn, 3 lipca (AW). „Daily Express" donosi, że koło Toweru odkryła policja w dziesięciu skrzyniach deklarowanych jako narzędzie, **składane karabiny maszynowe,** które miały być przewiezione przez Amsterdam **do Rosji.** Pierwszą przesyłkę w ilości **56 karabinów przetransportowano niedawno z Londynu na obcy okręt.**

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 3 lipca.

— **Ceny rosną, a komisja statystyczna wykazuje ich zniżkę.** Pisma warszawskie przyniosły wiadomość o ogólnej zniżce kosztów utrzymania w Warszawie, sięgającej 2·55%. Pisma wiadomość powyższą zaopatrują w komentarz, że przeciwko powyższemu orzeczeniu państwowej komisji statystycznej założyli protest robotnicy związków zawodowych i związki zawodowe pracowników umysłowych. Protest uzasadniony jest faktem, że w ostatnim miesiącu nietylko komorne w znaczny sposób poszło w górę, ale równocześnie podskoczyły ceny szeregu artykułów pierwszej potrzeby.

— **Zniżka kosztów utrzymania w Krakowie.** Na wczorajszem posiedzeniu komisji parytetycznej ustalono, że koszta utrzymania za miesiąc czerwiec w Krakowie zmniejszyły się w porównaniu z majem o 0·09.

— **Zmniejszenie się kosztów utrzymania w Lublinie.** Komisja do obliczania kosztów utrzymania w Lublinie ustaliła, że koszta utrzymania w czerwcu, w porównaniu do kosztów utrzymania w maju, zmniejszyły się tam o 3·24%.

— **P. Szydłowski, b. minister handlu i przemysłu, udał się do Londynu** w celu zawiązania stosunków z angielskiemi finansowemi sferami dla eksploatacji (na szeroką skalę) galicyjskich naftowych i potasowych terenów.

— **Monety srebrne puszczone będą** w obieg z początkiem stycznia roku przyszłego, a jednocześnie z tem rozpocznie się wycofywanie biletów zdawkowych jedno- i dwu-złotowych.

— **Nowy transport bilonu niklowego,** zawierający 10 miljonów sztuk monet wartości 20 groszy i 4 miljony sztuk monet wartości 50 groszy, przybywa do Warszawy.

— **Ze srebra przewożonego obecnie z Warszawy do Paryża,** mennica paryska do dnia 1-go września ma wybić 6 miljonów monet jedno- i dwuzłotowych, do końca zaś roku około 24 miljonów.

— **Zwinięcie urzędów odbudowy** nastąpi w najbliższym czasie. Likwidacja powiatowych biur odbudowy zostaje powierzona starostwom, w których okręgu urzędy te się znajdują; likwidację zaś Okręgowych Dyrekcyj Robót publ. powierza się wojewodom.

— **Podwyżka hotelowa w Warszawie.** Przeważająca część właścicieli hoteli warszawskich, opierając się na postanowieniu magistratu z dnia 20 maja b. r., podwyższyła płace za wynajęte mieszkania w hotelach o 50%.

— **Zwyżkę cen jaj powoduje** rozwijający się w ostatnich dniach na wielką skalę szmugiel jaj przez Katowice i Gdańsk. Znani na bruku warszawskim szmuglerzy eksportują do Niemiec przez Katowice oraz przez Gdańsk do Anglji bez zezwoleń wywozowych.

— **Z powodu masowego bezrobocia na Górnym Śląsku** zwiększył się w ostatnim czasie wyjazd robotników do Francji. Jak wiadomo, wyjazd ten otrzymuje się bezpłatnie.

— **50% pensji** wypłacono 16 b. m. urzędnikom i urzędniczkom w wielkim przemyśle śląskim.

— **Urzędnicy administracji dóbr i zakładów przem.** ks. Pszczyńskiego w liczbie 2000 otrzymali wypowiedzenie pracy.

— **Zniżka kursu dinara serbskiego** jest spowodowana częściowo kryzysem bankowym w Wiedniu, będącym następstwem spekulacji przeciwko frankowi.

Po 7½ latach marka polska przestała być środkiem płatniczym

Z dniem 1 lipca b. r., marka przestała być **prawnym środkiem płatniczym,** co znaczy iż **ustał obowiązek przyjmowania marek polskich w rozrachunkach pomiędzy ludnością.**

Pozostałe u ludności marki polskie wymieniać będą oddziały Banku polskiego, Centralna Kasa Państwowa i Kasy Skarbowe do dnia 1 grudnia b. r., poczem do dnia 31 maja 1925 r. wymianę banknotów markowych uskuteczniać będzie wyłącznie Centralna Kasa Państwowa i Bank Polski.

Kasy skarbowe oprócz wymiany marek polskich, przyjmować będą do dnia 1 grudnia banknoty markowe na podatki. Wszyscy zatem, mający w r. b. płacić jeszcze podatki, nie powinni spieszyć się z wymianą marek na złote.

* * *

Marka polska wprowadzona została do obiegu rozporządzeniem Generał-Gubernatora Besselera w dniu **13-go grudnia 1916 r.** Poprzedziło jej wprowadzenie utworzenie przez okupantów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w dniu **9 go grudnia 1916 r.**

W dniu **11-go listopada 1918 r.,** P. K. K. P. została przyjęta przez władze polskie, które pozostawiły jej przywilej emisyjny w myśl ustawy wydanej w dniu 7 grudnia 1918 r. W dniu 31 grudnia 1918 r., dekret Naczelnika Państwa wprowadził zmianę banknotów markowych, które zamiast dawnych podpisów i objaśnień władz okupacyjnych, otrzymały podpisy nowej dyrekcji i napis: Państwo Polskie przyjmuje odpowiedzialność za wymianę biletów markowych na przyszłą walutę polską, według kursu jaki ustali Sejm Ustawodawczy.

W dniu 13 lutego 1919 r., Sejm powziął uchwałę, iż emitowanie marek polskich następować może po uprzedniem zezwoleniu Sejmu. Na mocy tej uchwały każdorazowe zwiększenie się emisji otrzymało aprobatę Sejmu w drodze specjalnej ustawy z wyjątkiem emisji banknotów markowych na skup złota, walut, oraz dyskonta weksli, co w myśl ustawy z dnia 26 marca 1920 r. nie wymagało aprobaty ciał prawodawczych. Wzrastające coraz zadłużenie Skarbu Państwa powodowało wzrost emisji marek. Na 1 stycznia 1919 r. było w obiegu marek 1.098 miljon., na 1 stycznia 1920 r. — 5.316 miljon., na 1 stycznia 1921 r. — 49.361 miljon., na 1 stycznia 1922 r. — 229.000 miljon., na 1 stycznia 1923 r. — 793.000 miljon. i na 1 stycznia 1924 roku — 125,371.000 miljon. Zadłużenie Skarbu Państwa zwiększało się do dnia 2 lutego 1924 roku, w którem zostało powstrzymane na sumie 291,7000.000 miljon. mkp. Dalsza emisja na cele gospodarcze trwała do dnia 21 marca b. r., w którym emisja marek pol. osiągnęła maksimum w sumie 596 244.205,556.000 mkp. Od tej daty następuje zwrot: zmniejszenie się obiegu markowego. Z chwilą powstania Banku Polskiego, obieg markowy wynosił 540 tryljo. i stopniowo zmniejszając się z dekady na dekadę, wykazał w dn. 20 czerwca b. r. sumę 193 tryljn. marek! W ciągu ostatnich dni 10 ciu obieg ten zmniejszył się jeszcze bardziej i wedle przewidywań nie przekracza sumy 100 tryljn. marek, stanowiących wartość około 55 miljn. złotych. — Pozostałość ta nie może wywołać trudności wobec ustania obowiązku przyjmowania marek w rozrachunkach między ludnością i będzie stopniowo wymieniana, — zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzplitej dn. 24 b. r. o zmianie ustroju pieniężnego.

Marka polska zatem przestawała w obiegu **7 i pół lat.** Tracąc zdolność obiegową jako prawny środek płatniczy marka **nie traci swej wartości do dnia 31 maja 1925 r.** w którym to dniu ustanie ostatecznie obowiązek wymiany przez Skarb Państwa marek polskich na złote a marki niewymienione stracą wszelką swoją wartość.

Zwiększony wpływ danin i monopoli

Tymczasowe zestawienie wpływu najwyższych danin i monopoli państwowych w 2-giej dekadzie czerwca wykazuje **dalsze zwiększanie się wpływów Skarbu Państwa** zarówno w porównaniu z poprzednią dekadą jak i z 2-gą dekadą miesiąca poprzedniego. Gdy w 2-giej dekadzie maja ważniejsze daniny i monopole dały **20 mil.** w 2-giej dekadzie czerwca osiągnięto z tych źródeł **23 3 mil. zł.,** przyczem znaczniejszemu zwiększeniu uległy wpływy z podatków pośrednich (w 2-giej dekadzie maja **4.2 mil. zł.** w 2-giej dekadzie czerwca **5.8 mil. zł.**) oraz monopole w drugiej dekadzie maja **3.9 mil. zł.,** w drugiej zaś dekadzie czerwca **5 7 mil. zł.** Wpływ z opłat stemplowych, które są najlepszym wykładnikiem życia gospodarczego również uległ zwiększeniu. Gdy bowiem w 1-szej i 2-giej dekadzie maja opłaty stemplowe dawały po **2 mil. zł.,** w 1-szej i 2-giej dekadzie czerwca otrzymano po **2 mil. zł.**

Przyczyny przesilenia na Śląsku

Z Katowic donoszą: Wczoraj odbyła się narada rządowej Komisji gospodarczej z przedstawicielami wielkiego przemysłu. Przedstawiciele przemysłu żelaznego i węglowego przedstawili katastrofalny stan wielkiego przemysłu i oświetlili członkom Komisji stosunki **kredytowe i eksportowe** w kraju i zagranicą, a wreszcie **prosili, aby Komisja zbadała dokładnie wszystkie zarzuty, jakie się stawia przemysłowi śląskiemu. Przemysłowcy zgodzili się nawet na kontrolę ksiąg handlowych.**

Następnie przedstawiciele wielkiego przemysłu wyjaśnili, **dlaczego produkcja śląska jest tak droga.**

Co do przemysłu żelaznego, to surowiec sprowadza się ze Szwajcarji i Niemiec, koks z Czechosłowacji i Niemiec, a pozatem konsumcja żelaza w Polsce jest bardzo mała. Ponadto **panuje drożyzna zarobków,** wskutek czego przemysł żelazny nie jest w stanie konkurować z zagranicą.

Co do przemysłu węglowego, to **kopalnie węgla pracują obecnie deficytowo.** Techniczny stan kopalń jest dobry, znacznie lepszy aniżeli w Czechach, jak również w Anglji. Drożyzna węgla górnośląskiego pochodzi **z powodu małej wydajności pracy robotników, drożyzny materjału pomocniczego, sprowadzanego z Czech i Niemiec i drożyzny frachtów kolejowych.**

W Polsce wynosi fracht do granicy niemieckiej 2 złote od jednej tonny węgla, a pozatem, węgiel w Polsce nie ma specjalnej taryfy na wywóz do Gdańska. Wkońcu istnieje konieczność zaprowadzenia 10 godzinnego dnia robotniczego.

Kronika ekonomiczna

(b). **STAN RACHUNKÓW BANKU POLSKIEGO.** W stanie rachunków Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca pozycja zapasu walut i dewiz wykazuje kwotę 224.5 miljonów złotych. Ponieważ zobowiązania Banku Polskiego w walucie zagranicznej stanowią 31.5 miljonów złotych, zapas walut netto wynosi 193 miljonów złotych.

Zapas złota w drugiej dekadzie czerwca wykazuje wzrost o 10.5 miljonów złotych i stanowi ogółem prawie 83 miljonów złotych.

Portfel wekslowy w dekadzie sprawozdawczej zwiększył się o 6 miljonów i osiągnął kwotę 136 miljonów złotych. Pożyczki, zabezpieczone papierami procentowemi i walutami, również uległy zwiększeniu o prawie 1 miljon złotych i przekraczają sumę 5 miljonów złotych.

Pozycja obiegu bankowego wykazuje kwotę 267 miljonów złotych, co, w porównaniu z poprzednią dekadą, stanowi wzrost o przeszło 10 miljonów złotych. Obieg ten posiada zabezpieczenie w walutach, dewizach i złocie w łącznej kwocie 267 miljonów złotych. Wraz z biletami zdawkowemi i bilonem, stanowiącym wartość 51.5 miljonów złotych, oraz niewymienionemi jeszcze markami polskiemi, wartości 110 miljonów złotych, ogólny obieg pieniężny wynosi 428 miljonów złotych.

Rachunki żyrowe wykazują wzrost o przeszło 5 miljonów złotych na rachunkach żyrowych Centralnej Kasy Państwowej i innych kas państwowych, oraz 26 miljonów złotych na rachunkach żyrowych osób i instytucyj prywatnych.

Rachunek specjalny ministerstwa skarbu zmniejszył się o 19 miljonów złotych w związku z wykupem banknotów markowych.

(b). **KONFERENCJA RZĄDU Z PRZEMYSŁOWCAMI WŁÓKIENNICZYMI.** Dnia 30 czerwca b. r. minister przemysłu i handlu odbył konferencję z członkami prezydjum Związku przemysłowców włókienniczych pp. M. Poznańskim i Biedermanem. Tematem konferencji była sytuacja w przemyśle tekstylnym, oraz środki zaradcze przeciwko kryzysowi w tym przemyśle.

(b). **8-PROCENTOWA POŻYCZKA KONWERSYJNA.** W związku z zapowiedzią wypuszczenia 8-procentowej pożyczki konwersyjnej, zaznaczyć należy, iż konwertowanie 8-procentowej pożyczki złotej z 1922 roku odbywać się będzie w sposób następujący:

1) według obligacyj i kuponów, opiewających na złote polskie, będzie obliczona według równowartości złotego, jako polskiej jednostki monetarnej, sposób zaś obliczenia tej równowartości określi specjalne rozporządzenie ministra skarbu;

2) część markowa obligacji wraz z kuponem bieżącym będzie przerachowana na złote wedle kursu 100.000 marek = 1 złoty, przyczem nastąpi przedterminowa spłata pożyczki. Termin określi rozporządzenie ministra skarbu.

(b). **O TERMINOWĄ WPŁATĘ PODATKÓW.** Dnia 30 czerwca b. r., to jest w ostatnim dniu terminu dopłaty nadwyżki ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych do kas podatkowych napłynęły takie tłumy, iż nie wszyscy podatnicy mogli być załatwieni. To odkładanie płacenia podatków do ostatniej chwili połączone jest z dotkliwemi stratami: obok straty czasu, niewpłacony w terminie podatek ulega podwyższeniu o pół procent za każdy dzień zwłoki.

W interesie przeto płatników należy nieodkładanie wpłaty podatków do ostatniego dnia, zwłaszcza w miesiącu bieżącym, w którym przypadają terminy płatności podatku majątkowego (do 31 lipca), podatku przemysłowego od obrotu za I-sze półrocze (do 31 lipca) i raty podatku dochodowego od dochodu, zeznanego na rok 1924.

(b). **NA RYNKU AKCYJNYM NIEMIECKIM** zapanowały wprost katastrofalne stosunki. Najlepsze akcje firm zupełnie pierwszorzędnych wykazują w złocie kurs, odpowiadający nie więcej niż 10—15 procent nominalnej wartości i nad wszystkiemi towarzystwami akcyjnemi wisi konieczność zastawiania akcyj w proporcjach wprost fantastycznych. W związku z tem oczywiście niezbędne są wciąż dalsze sprzedaże egzekucyjne akcyj lombardowanych.

(b). **„DEUTSCHE GOLDDISCONTOBANK“ ZROBIŁ NOWY KROK NAPRZÓD.** Syndykat 24 banków amerykańskich udzielił tej instytucji redyskonta na 25 miljonów dolarów, podczas gdy dotąd redyskonto amerykańskie wynosiło tylko 5 miljonów dolarów. Bank ten zaczyna zatem rozporządzać coraz większemi środkami: posiada bowiem, oprócz własnych 10 miljonów funtów, redyskonto amerykańskie, wynoszące już 5.25—30 miljonów dolarów.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał

Henryk Josse.

II.

Moi mili Polaczkowie!

Jakaż to zazdrość powstała swojego czasu w Warszawie, kiedy zostałem zamianowany „chargé d'affaires“ w Pont-des-Phéaciens. Zazdrość ta spotęgowała się zapewne po moim liście, w którym opisałem Wam, jak ja sobie tutaj urządziłem życie. Zazdrościliście mi zupełnej beztroski, zazdrościcie nocy karcianych w klubie, zazdrościcie każdej godziny, spędzonej w buduarze Ninetki. Ja sam sobie zazdrościłem, aż wreszcie los mi pozazdrościł. Słuchajcie, jak to było.

Podejmowaliśmy w klubie obcych gości. Odbywała się huraganowa gra przy wszystkich stolikach, a że to były imieniny gospodarza klubu, więc butelki strzelały gęsto. Grałem szczęśliwie. Wznosiła się przedemną góra franków, lirów i dolarów. Rzucano monety po okrągłym kursie.

Ninetka, rozparta w fotelu, osłonięta parasolem japońskim, podchodziła do mnie od czasu do czasu, piła wino z mojego kieliszka, a potem zabierała w dwa palce tysiączkę i wracała pod parasol.

— Elle ne prend pas l'argent pour le lancer du côté où il roule — mówił gospodarz klubu.

Było mi to zupełnie obojętnem. Grałem, a raczej karta za mnie grała.

— To szatan ten Polak — zawołał jeden z gości.

— Oni wszyscy tacy — zauważył drugi.

A ja grałem, hazardując na oślep. Nagle odezwał się piskliwy okrzyk:

— Policja!

Ujrzałem dwie dłonie na mojej górze pieniędzy i usłyszałem krótki rozkaz:

— Nie ruszać się!

Kilkunastu ajentów czuwało nad graczami, a komisarz policji chodził od jednego do drugiego i zapisywał nazwiska z adresami. Ukończywszy tę czynność, ukłonił się i rzekł na odchodnem od niechcenia:

— Idźcie panowie do domu, bo już jest bardzo późno. U nas w Pont-des-Phéaciens ludzie chadzają wcześnie spać.

Odprowadziłem Ninetkę do domu i czem prędzej poszedłem do siebie.

Nazajutrz posłałem po dzienniki. Była to dla nich niezwykła gratka. Wszystkie opisały szeroko odkrycie klubu karcianego i wymieniły nazwiska graczy. Znajdowałem się i ja pomiędzy nimi: Tuziemski, chargé d'affaires polonais. Och! wdepnąłem!

Co będzie w Warszawie, nie wiem, ale tutaj, w Pont-des-Phéaciens, poczciwi mieszczanie mówią ze zgrozą o skandalu karcianym. Jeżeli to pochwyci prasa polska, wdepnę znowu.

Kazałem sobie obiad przynieść do pomieszkania, ażeby uniknąć w restauracji towarzystwa kolegów dyplomatycznych, zwłaszcza kolegi angielskiego. Postanowiłem przeczekać kilka dni. Pocieszała mnie wieczorami Ninetka, powtarzając nieustannie:

— Szczęście, żem schowała kilkanaście tysięcy. Byłaby je policja skonfiskowała.

Popadłem w rozdrażnienie, jakby histeryczna kobieta. Drażnił mnie zwłaszcza widok ciągle jedzącej Ninetki. „Elle mange comme une vivandière“.

Ażeby odzyskać równowagę umysłu, wyjechałem samochodem na wycieczkę w dalsze okolice. Wróciłem po tygodniu, znacznie pokrzepiony. Gdy samochód zatrzymał się wieczorem przed kamienicą, w której mieszkam, spostrzegłem ze zdziwieniem, że pomieszkanie moje jest rzęsiście oświetlone. Gubiłem się w domysłach, idąc schodami — ale wszystkie moje domysły były na fałszywym tropie.

W przedpokoju powitała mnie... Ninetka.

— Co ty tu robisz?

— Przeprowadziłam się do ciebie — odpowiada z takiem przekonaniem, jak gdyby mnie uszczęśliwiła.

— Co takiego?

— Przeprowadziłam się do ciebie. Tak będzie lepiej.

Gospodarz klubu miał słuszność, gdy pewnego razu powiedział o niej: „Elle est impertinente comme la bêtise“. Sprowadziła się do mnie i mieszka ze mną. „J'y suis et j'y reste“. Możecie sobie wyobrazić, co teraz będą o mnie mówić w Pont-des-Phéaciens. Po skandalu karcianym, skandal z Ninetką. Jestem zarżnięty.

A tak mi wszyscy zazdrościli w Warszawie. Urzekli mnie chyba. Mogę przegrać całą stawkę. Teraz prosi Was tylko o zmówienie litanji, czy czegoś podobnego, na odwrócenie nieszczęścia.

Tuziemski.

Polskie patenty na wynalazki

(Wiadomości urzędu patentowego)

Wiele patentów stanowi jak wiadomo niejako drogowskazy, znaczące drogi technicznego rozwoju ludzkości, niecierpliwie zatem oczekiwano i w Polsce odnośnej, urzędowej publikacji i oto nareszcie leży przed nami pierwszy numer **„Wiadomości Urzędu Patentowego“,** miesięcznika, wydawanego jako organ urzędowy. Przeważną część tego pierwszego numeru zajmuje powtórzona w całości **ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych,** oraz rozporządzenia ministerjalne, o podziale na klasy zarówno wynalazków, jak wzorów i znaków, zależnie od przedmiotu, do którego się one odnoszą.

Znajdujemy tu również **pierwszą serję 150-ciu nadanych już patentów na wynalazki.** Są to zgłoszenia, pochodzące przeważnie jeszcze z roku 1919, a załatwione dopiero teraz po wyjściu ustawy. W roku 1919 przeważna część młodszych i żywotniejszych żywiołów technicznych polskich była pod bronią, nic dziwnego, że wśród patentów z tego czasu widać przewagę zgłoszeń zagranicznych.

Bodaj, że najwięcej patentów nadanych widzimy **w dziale chemicznym,** szczególnie azotowym i tu uderzające oczy, jest **mnogość zgłoszeń norweskich,** różnych „Norsk Hydro Elektrisk“ i t. p. „Nordiske Fabriker“ również dużo zgłoszeń niemieckich, ale i tu już żywioł polski jest silnie reprezentowany przez liczne patenty, przeważnie pochodzenia lwowskiego, prof. **Mościckiego** i kierowanego przez niego Instytutu chemicznego **„Metan“,** dużo też zgłoszeń **angielskich** i innych „ze świata“ np. patenty w sprawie nawozów potasowych i fosforowych. Dość liczne są patenty działu elektrotechnicznego, też z **Czech** (Cesl a Zbrojowka Akc. Swd.) z **Włoch i Szwajcarji** obok polskich.

Na pierwszy plan jednak wybijają się liczbą **patenty z działu wiertnictwa i kopalnictwa.** Tu widzimy napór niemieckiej pracy technicznej w zgłoszeniach z Norymbergji, Hanoweru, Hamburga, Magdeburga i Erkelenz. Rywalizują z nimi liczbą jedynie **zgłoszenia z naftowego Podkarpacia.** Widzimy więc **K. Krzeszowskiego** z Borysławia „Przyrząd do obcinania linki w otworze wiertniczym“, **W. Markowskiego** z Borysławia „Urządzenie do samoczynnego regulowania biegu maszyny podczas tłokowania oleju skalnego“, **M. Nikla** „Wydobywacz ropy z głębokich otworów wiertniczych za pomocą zgęszczonych gazów“, **S. Pierogowskiego, F. Kumora i R. Spitzmana** z Borysławia „Sposób i przyrząd, zapobiegający pożarom na tłokowanych szybach ropnych“, **A. Dietzinsa** z Jasła „Urządzenia do wypuszczania gazu“ i „Urządzenie do zamknięcia szybów gazowych“ i t. d. Wiadomo, że to dopiero pierwsza serja, bo **liczba zgłoszeń polskich wzrasta dopiero w czasie, gdy młodzi polscy inżynierowie powrócili po demobilizacji do pracy zawodowej.**

W dalszym ciągu widzimy **listę świadectw ochronnych na „wzory użytkowe“,** które nie mogą mieć pretensji do nazwy wynalazków, lecz przedstawiają „nową postać rzeczy znanych“. Listę tę otwiera na wzór, który zgłosił do ochrony p. **Łazarz Leser** z Krakowa pod nazwą: „cukierek na patyczku“ i w dalszym ciągu tej listy przewijają się nam przed oczyma wszelkie dziedziny życia, kończąc na zgłoszonej przez **S. Żerańskiego** z Warszawy „Trumnie z wewnętrznem oświetleniem elektrycznem, odsuwalną zasuwą... oraz lunetą, wystającą ponad ziemię“. Widzimy z tej listy, jak chronią swą własność przemysłową firmy z zachodu, więc „Gilette Safety Rasor i C-o“ z Bostonu chroni swe przyrządy do golenia zarejestrowaniem kilku wzorów i szeregu znaków ochronnych, jakaś wiedeńska firma zabawkarska zgłosiła wzory takie jak „kaczka z dwiema młodemi“ i inne.

Przychodzi smutna refleksja czy tyle miłych zabawek, u nas skomponowanych, jest chronionych prawnie, czy też są one podrabiane przez obcych? Z satysfakcją można jednak obserwować rejestrowanie wzorów na polskie zabawki np. „Polska Wytwornia Zabawek i Bawidełek“ w Warszawie rejestruje wzory zabawek w kształcie „żaglowca-fregaty“, „żaglowca-szkunera“, „parowca dwuśrubowego“, „łodzi żaglowej-batu“. Cięższego kalibru zgłoszenia to Bregueta z Paryża: „płatowiec do rzucania bomb nocą“ i „płatowiec wojenny“. Pozatem mnogość tematów najrozmaitszych np. **J. Szymańskiego** „Bodjak metalowy“, firmy **„Lignum“** z Gniezna „krzesło złożone“, mnogie **wzory zapalniczek** (tu epidemja zgłoszeń), **A. Majkowskiego** ze Stryja „Samoczynne smarowanie“, **J. Lubelskiego** „tabliczka czekoladek przeczyszczających“, **J. Kupfera** „korpus do (!) lalki“, **A. Niedźwieckiego** „polowy gabinet dentystyczny“, **R. Pikla** z Warszawy „ozdoba kotyljonowa w postaci główki kota z kokardą“, **J. Pytkowicza** z Warszawy „Aparat do czyszczenia obuwia“, tegoż „kufer składany“, **A. Pietraszewicza** z Poznania „Aparat ciągły do rektyfikacji spirytusu“, **J. Nieszpora** „Napinacz do półkoszulka“, **T. Krausa** z Poznania „Krosna tkackie kilimowe z nicielnicami do nastawiania ręcznego“ i wiele innych.

Jasnem jest, że wiele „cukierków na patyczku“ nie wytrzyma próby życia praktycznego, lecz niewątpliwie niejeden z zarejestrowanych wzorów **może stać się podstawą przemysłowej egzystencji jakiegoś warsztatu pracy,** dając korzyść praktyczną temu, co go wykombinował i wyrabia.

„Pantox“

Polski wynalazek w Holandji.

Holenderski minister rolnictwa powiedział swego czasu, że 9/10 plonów ziemi zjadają robaki, a 1/10 zadawalają się ludzie. Dotychczas jednak wojna z robakami była bezskuteczna. Zdarzyło się przed kilku laty, że Ameryka ze względów ekonomicznych i politycznych odmówiła przyjęcia okrętu z transportem hiacyntów. Bowiem w ziemi otaczającej kwiat wylęgły się w czasie przejazdu **ogromne niedźwiadki.** Nie chciano ich sprowadzić do Ameryki, by się tam nie rozpleniły. Wtedy jeden z Holendrów powiedział, że zna wynalazcę środka zabójczego dla owadów. **Wynalazcą był Polak, mieszkający, od lat 40 w Holandji.** Środek okazał się zdumiewającym w skutkach. Najwyższe powagi naukowe i ludzie fachowi wydali orzeczenie pochlebne. Maatscha pij „Pantox“ w Gouda ma już sławę światową. „Het Vaterland“ najpoczytniejsze z pism Hagi poświęciło dłuższy artykuł wynalazcy chemikowi p. Kazimierzowi **Wicherkiewiczowi,** rodem z Wielkopolski. Pierwiastek niszczący pasorzyty wynalazł przed wielu laty pełniąc służbę jako oficer holenderski na Jawie. Dotychczas zawsze jednak środek mający zalewać całe pola lub lasy był zbyt drogi do użycia. **Dopiero po 40 latach uciążliwej pracy i doświadczeń wynalazł p. Wicherkiewicz płyn nietylko zabójczy dla owadów, ale i bardzo tani.** Nazwał go „Pantox“. Płyn nic nie szkodzący ani ludziom, ani roślinie, działa na owady tylko fizjologicznie t. j. na ich system nerwowy — **padają odrazu zabite.** Rozmaita państwa robią starania o nabycie prawa wyrobu „Pantox“, by ustanowić monopol. **O p. Wicherkiewiczu mówi się w Holandji z najwyższem uznaniem jako człowieku, który uwolni lasy, ogrody, pola i ludzkość od wszelkich wstrętnych robaków, owadów i pasorzytów.** Na czele fabryki „Pantox“ w Gouda stoi dyrektor Yssel de Schepper i chemik dr Treub. Pantox zabija oidium, cochylis, czerwone pająki, wszy na palmach i kwiatach, liszki, filoxerę. Tę ostatnią, o ile jest możliwem dostać się w głąb ziemi; wiadomem bowiem, że filoxera żre najcieńsze korzenie szczepu winnego.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.